Warszawa 28 Listopada 1904 r. Nr. 57

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Sprawozdanie z ostatniego strejku murarskiego w Warszawie zamieszczamy w osobnym dodatku, który jednak musi się opóźnić o parę dni skutkiem nagromadzenia wiadomości z chwili bieżącej.

Ruch rewolucyjny podczas wojny.

Nieprzerwanie się ciągnące klęski, jakie Rosja ponosi z rąk Japończyków na Dalekim Wschodzie, niechybnie wpłynąć muszą na stosunki wewnętrzne państwa. Klęski te bowiem nie są tylko porażkami armji rosyjskiej. Są to przedewszystkim ciosy, które godzą w samo istnienie absolutyzmu. Dotychczasowy przebieg wojny obecnej nie tylko pociągnął za sobą zachwianie się potęgi zaborczej państwa moskiewskiego, ale, co ważniejsza, z niebywałą nigdy jaskrawością uwydatnił barbarzyński zamęt w rządach carskich. Zdemaskowane zostały zbójecka samowola i bezdenne nieuctwo satrapów petersburskich nawet w rzeczach polityki zewnętrznej. Raptem w całej nagości odsłoniła się bezmyślność ich dyplomacji, nieudolność planów wojennych, szacherka i rabunkowość gospodarki państwowej. A wszystko to właśnie — znacznie więcej niż przegrane bitwy — podkopało wiarę w niezmożone siły „olbrzyma“ rosyjskiego i zadecydowało o niepowetowanej kompromitacji caratu.

Kompromitacji tej nic już teraz nie uratuje, i dlatego jest ona najważniejszym bodaj rezultatem wojny japońskiej. A tkwi w niej wielki czynnik uświadamiający, zwłaszcza dla tych mas ludowych, które obce są jeszcze ruchowi rewolucyjnemu. Najbardziej słusznym jest to w stosunku do samego narodu rosyjskiego. Większość jego, oślepiona blaskiem potęgi knutowładnej, dotąd gnuśnieje w biernej pokorze. Dość jednak było, by wypadki wojenne zdarły z caratu zasłonę uroku i nietykalności — i już w najbardziej nawet ciemnych i zahukanych budzi się utajona energja buntownicza. Wiedziony żywiołowym odczuciem doniosłej chwili dziejowej, lud rosyjski gnębiony i deptany przez własny rząd poczyna szemrać na swoich ciemięzców. Coraz wyraźniej występuje przepaść, która dzieli interesy ludu rosyjskiego od polityki grabieży zbirów carskich, którzy dla zaspokojenia swojej chciwości i krwiożerczości uwikłali jarzmione przez się narody w piekielną awanturę, niszczącą dobrobyt i pochłaniającą setki tysięcy ofiar ludzkich. Zamiast zapowiadanych przez rząd wybuchów zapału carosławnego, jesteśmy w całej Rosji właściwej świadkami powtarzających się rozruchów śród najmniej właśnie uświadomionych żywiołów chłopskich w chwili powoływania ich na wojnę. Ani jeden akt mobilizacji nie przeszedł jeszcze bez mniej lub więcej poważnych zaburzeń będących często bezwiednym może protestem przeciwko despotycznemu ustrojowi państwowemu; nie pomaga tu już nawet obwożenie cara, który miał natchnąć lud „patrjotyzmem“: ściągani do miast chłopi-zapasowi wybuchają długo trzymaną na uwięzi policyjnej nienawiścią do gnębicieli i wprost oznajmiają, że na wojnę dobrowolnie nie pójdą, że ustąpią tylko przemocy. Nawet żołnierze, ci zdawałoby się najpewniejsi niewolnicy carscy, nie zawsze okazują posłuszeństwo, gdy otrzymują rozkaz uśmierzania „buntów.“

Jeżeli wojna obecna, dzięki skompromitowaniu i rozprzężeniu władz carskich, w ten sposób oddziałała nawet na rosyjskie masy chłopskie, których nieprzejrzana ciemnota była zawsze głównym warunkiem trwania despotyzmu, to o wiele głębiej wpłynęła na żywioły istotnie rewolucyjne zarówno w samej Rosji, jakoteż — i to głównie —na kresach państwa.

Świadomość, że nienawistny wróg-carat daremnie wytęża resztkę swych sił w beznadziejnej walce z bohaterską Japonją, stała się źródłem radosnej otuchy dla wszystkich, uginających się pod okropnym ciężarem rządów moskiewskich. Ale tam, gdzie despotyzm carski jest zarazem katem samoistności narodowej, świadomość ta odbiła się w sercach ludzi echem zdwojonym. Przez to więc rewolucyjne zastępy Polski, Litwy, Finlandji, Armenji i t. d., a w pierwszym rzędzie proletarjat socjalistyczny tych krajów z większą łatwością rzucić mogły hasło natychmiastowego skorzystania z osłabienia mocarstwowego Rosji. Zrozumiano, że nadszedł czas pokazania światu, że walka, która się toczy wewnątrz tego państwa bardziej jeszcze groźną się stać może dla niego, niż wojna japońska. Ta ostatnia zmniejsza gotowość militarną Rosji, obniża jej pierwszorzędne stanowisko w politycznym współzawodnictwie dzisiejszych państw kapitalistycznych, a więc tylko pośrednio bije w sam ustroj Rosji, gdyż wszystko to sprzyja postępowaniu walki rewolucyjnej z caratem wewnątrz państwa. Tymczasem bezpośrednie znaczenie otrzymuje właśnie nasza rola, rola zorganizowanego proletarjatu socjalistycznego. Nie wypowiadamy jeszcze wampirowi, ssącemu naszą krew, boju ostatecznego, w którego bliskość wierzymy, ale poprzestajemy chować w ukryciu nasze siły. Nie wybiła jeszcze godzina powstań, ale za to już nastąpiła chwila koniecznego wyprowadzania naszych sił na ulice miast. Przegląd tym siłom musimy robić publicznie wobec całego świata, a co najważniejsza wobec naszego wroga.

I to się już zaczęło. Uprzytomnijmy sobie tylko rok bieżący, rok wojny. Finlandja, której byt i niezależność świeżo zniszczone zostały przez przemoc moskiewską, przestała już hipnotyzować się pozornemi korzyściami lojalizmu. Oto odbywają się tam kolosalne zebrania ludowe, protestujące przeciwko nieznanemu nigdy uciskowi, przeciw barbaryzyńskiemu bezprawiu, deptaniu ustaw krajowych, poniewieraniu przez siepaczy carskich elementarnych zasad wolności obywatelskiej i godności ludzkiej. Przez cały kraj idzie potężny okrzyk buntu; groźba śmierci zawisa nad wielkorządcą carskim Bobrikowem, aż kat ten pada z ręki patrjoty. Wkrótce potym przed następcą ukaranego przez Finlandję ciemiężcy stają wysłanicy zorganizowanej klasy robotniczej i ciskają mu w twarz wyzwanie w imię ludu swego.

Przyjrzyjmy się dalej Armenji. Coraz częściej rozlegają się tam odgłosy strzałów, huk bomb — — to okres teroru, rzucania krwawego postrachu na despotów. Robotnicy ormiańscy demonstrują z rewolwerami w ręku, siejąc przerażenie śród sfery kozackiej. U nas, w Polsce a głównie w stolicy naszego życia rewolucyjnego w Warszawie, historja całego ruchu socjalistycznego nie byłaby może w stanie dać rachunku z takiej liczby demonstracji robotniczych, jaka się odbyła w tym roku po wybuchu wojny. A demonstracje te są coraz bardziej stanowcze i karne, coraz częściej i głośniej rozbrzmiewa nasza pieśń socjalistyczna:

„Nadejdzie wkrótce dzień zapłaty,
Sędziami wówczas będziem my!“

Za Warszawą idzie prowincja cała z Łodzią na czele. A Litwa? Jej miasta i miasteczka opanowuje coraz kolosalniejszy ruch robotniczy: najliczniejszemu tam proletarjatowi żydowskiemu coraz mniej daje się wyprzedzać uświadomiony proletarjat polski i litewski. Nie mniejsze ożywienie widzimy śród łotyszów, rusinów, gruzinów i t. d.

Partje socjalistyczne wszystkich tych krajów, podwójnie gnębione przez carat, teraz z goretszą niż kiedykolwiek wiarą w zwycięstwo, z większą gotowością do poświęceń prowadzą przygotowawczą swoją robotę, która jest jeszcze bezustanną wojną podjazdową z rozwścieczonym swym wrogiem.

I choć wszyscy my, socjaliści najróżniejszych krajów, jednako potępiamy wojny współczesne, jako najpotworniejszy wyraz kapitalistycznego ustroju, jako barbarzyńskie rzezie mas ludzkich, urządzane przez zgraje wrogów ludu jedynie dla zaspokojenia ich zachłanności zaborczej; choć wiemy, że wojna obecna, na której ołtarzu krwawym władcy knuta składają setki tysięcy naszych braci, kosztuje ludy nasze niezliczonych ofiar i sprowadza na nie okropne nieszczęścia głodu i nędzy; pomimo to jednak radzi jesteśmy tej wojnie, a raczej jej wynikom. Socjalizm jest w państwie carów czynnikiem, któremu na świat boży pokazać się nie wolno, który kryjąc się w podziemiach konspiracji żadnego decydującego wpływu na zewnętrzną politykę swoich pogromców wywrzeć nie może. My zapobiedz tej wojnie, gdybyśmy nawet chcieli, nie mogliśmy i dobrze świadomi jesteśmy, że dopóki trwać będzie ustrój kapitalistyczny, wojny są nieuniknione.

Dla tego też nie jest niezgodnym z naszemi hasłami: „precz z wojnami!“ „precz z militaryzmem“ to, że wojnie dzisiejszej radzi jesteśmy. My cieszymy się z tej wojny, nie jako z wojny, bo ona jest piekielną rzezią ludzi, naszych własnych braci, ale cieszymy sią pomimo to, cieszymy się dlatego, że ona podważa potęgę carów, że na szwank ją wystawia, że rozwiązuje nam ręce i ułatwia walkę o wyzwolenie. Naszym hasłem na dziś jest nie „precz z wojną rosyjsko-japońską!“ lecz:

„Wyzyskujmy tę wojnę, korzystajmy z jej niepomyślnych dla caratu wyników i przyśpieszajmy dzień ostatecznego obrachunku z osłabionym naszym wrogiem!“

Inaczej, choć nie lepiej dla caratu dzieje się w rosyjskich szeregach rewolucyjnych. Wbrew temu cośmy powiedzieli wyżej o nieuświadomionych masach rosyjskich, socjalistycznemu proletarjatowi w Rosji dobrze znany jest prawdziwy charakter caratu, zupełnie niezależnie od wojny japońskiej. Cały bieg życia społecznego aż nazbyt krwawo stawia mu przed oczy bezmierną szkodliwość despotyzmu dla normalnego rozwoju narodu rosyjskiego i potworną zbrodniczość tegoż despotyzmu wobec dobrobytu kraju.

Tym się dzieje, że ostatnie lata stały się nieustannym bohaterskim bojem, jaki stacza młoda rewolucyjna Rosja z obumierającym caratem. Pamiętne są nam jeszcze powszechne strejki robotnicze, co niedawno wstrząsały Rosją, pamiętne są liczne zamachy na ministrów, trwające po dziś dzień, rozruchy chłopskie, zaburzenia studenckie i t. d.

Wszystko to rozgrywało się tuż przed wojną japońską. Ale wojna ta zbyt niespodziewanie zaskoczyła socjalistyczną Rosję. Pokładając nadzieje w pewnym ożywieniu, które zapanowało także śród liberalnej burżuazji i szlachty w ostatnich czasach, socjaliści rosyjscy spodziewali się znaleźć w nich sojuszników w stanowczej walce z samowładztwem carskim. Tymczasem okazało się, że po wybuchu wojny liberałowie rosyjscy zamilkli. Wprawdzie wojna jest śród nich niepopularna — ale na tym koniec: prócz nielicznych radykałów, większość z nich sądzi, że niewczesną opozycją nie należy utrudniać i tak ciężkiej sytuacji państwowej. Proletarjat więc rosyjski znalazł się w swoich dążeniach przeciwrządowych zupełnie osamotnionym. Partje socjalistyczne, jako rzeczniki tych dążeń czują się jeszcze zbyt słabemi, by na wzór kresowych partji zmienić teraz charakter swojej działalności na bardziej otwarty i dla tego wyzyskują dzisiejsze osłabienie caratu łącznie z całą sytuacją polityczną jedynie w celach wzmocnienia agitacji. Nie było w Rosji w tym roku demonstracji przeciwrządowych, ale za to nigdy jeszcze nie rozpowszechniano tam tylu odezw socjalistycznych, co teraz. Rzucono w tych odezwach hasło: „precz z wojną!“ A jest to hasło najbardziej dziś rewolucjonizujące w Rosji, bo rząd chce tej wojny, musi ją dalej prowadzić. Tym hasłem socjalizm rosyjski podżega cały lud przeciwko polityce carskiej, wyjaśniając mu przewrotność tej polityki i okropne jej skutki dla wolności i dobrobytu klasy pracującej. Dzięki temu świadomość polityczna potężnie wzbiera, i szybko powstaje grunt dla masowego zamanifestowania tej świadomości.

Partje socjalistyczne w całym państwie, jako klasowe organizacje proletarjatu, mają bez względu na różnice narodowościowe jeden i ten sam wielki cel: urzeczywistnienie ideału socjalistycznego. Ale zmierzając do tego celu, muszą pierw usunąć z drogi największą zaporę dla swojej pracy: muszą obalić carat.

I tu nasze dążenia polityczne mogą być rozmaite; my naprzykład i wszystkie inne partje socjalistyczne narodów ujarzmionych musimy dążyć do niepodległości, a rosyjscy socjaliści do konstytucji u siebie; tem bardziej rozmaite mogą być hasła chwili. Wysuwa się jednak dla wszystkich k o n i e c z n o ś ć w s p ó ł d z i a ł a n i a, konieczność jednoczesnego natarcia na carat, a to znaczy, że dziś niezbędne jest porozumienie się wszystkich partji socjalistycznych w państwie. Gdy to porozumienie się stanie się ciałem, wszyscy wrogowie caratu z nieugiętą walecznością uderzą w twierdzę absolutyzmu carskiego. Los tej twierdzy wciąż podobniejszym się staje do losu portu Artura; może się ona czas jakiś przetrzymać jeszcze, ale żadna moc nie pozwoli się jej oprzeć zjednoczonemu atakowi całego proletarjatu.

Rozruchy przeciwżydowskie.

Znowu z kilku jednocześnie miast dochodzą nas wiadomości o pogromach żydowskich. A są to wiadomości tym boleśniejsze, że pośród tych miast są i polskie, jak Sosnowiec. Nie będziemy prytaczali szczegółów owych zbrodniczych napadów, jakich się dopuszcza ciemny tłum chrześćjański względem żydów. Nie o to chodzi, czy w jednym mieście padło więcej trupów, niż w drugim, boć słaba to pociecha dla nas, że polskie masy są mniej barbarzyńskie od rosyjskich. Ważne dla nas jest to, iż pomimo usilnej pracy uświadamiającej, jaką partja nasza roztacza, ciemnota szerokich mas jest jeszcze tak wielka, że bratobójcze walki są wogóle jeszcze u nas możliwe. W lipcu dopiero z powodu hańbiących naszą klasę robotniczą bójek między chrześćjanami a żydami w Ostrowcu, rozpowszechniliśmy odezwy, wyjaśniające przyczyny antysemityzmu. Pisaliśmy tam: „Pamiętajmy więc wszyscy, że wszędzie powinniśmy szerzyć zasadę łączności proletarjatu chrześćjańskiego z żydowskim, a zwłaszcza pamiętajmy, że póki tego nie dokonamy, nie możemy myśleć o zwycięstwie nad naszemi wrogami. Antysemityzm jest murem, którym rząd i kapitaliści chcą nam zagrodzić drogę do wyzwolenia.

Tak niedawno to było, a oto już znowu rumieniec wstydu musi palić nam czoła. Każdy szczery socjalista z goryczą i zwątpieniem spogląda na tysiączne masy nieświadomych braci swoich, którzy są igraszką w ręku siepaczy carskich i oszukańców klerykalnych. Ucisk polityczny rządu i wyzysk klas posiadających przybrały u nas tak wielkie rozmiary, że lud pracujący żyć dalej w tym jarzmie nie może. Budzi się w nim instynkt rewolucyjny, który pcha go do zerwania pęt niewoli i nędzy. Ale grzęznąc w strasznym nieuctwie i fanatyzmie religijnym nie zna istotnych winowajców swoich krzywd i cierpień. Nie wie, że dopóki wampir — carat ssie naszą krew i dopuki żyć musimy w kleszczach ustroju kapitalistycznego — niedola nasza trwać będzie. Dla tego też ten biedny, znękany i zrozpaczony tłum daje posłuch nikczemnym łgarstwom swoich własnych wrogów, którzy mu mówią, że sprawcami wszystkich krzywd ludowych są żydzi. Zaczyna się więc mordowanie biedoty żydowskiej, nieludzkie znęcanie się nad słabszemi, rujnowanie ich mienia i t. d. A rząd moskiewski z rozkoszą przygląda się bratobójczej walce, bo utrudnia ona albo uniemożliwia porozumienie się jednako gnębionych przezeń żywiołów.

Towarzysze! boleść, jaka nas ogarnia na widok tych okropności, powinna być dla nas bodźcem do czynu. Bez wytchnienia musimy naszym ciemnym współbraciom tłomaczyć, że społeczeństwo żydowskie, jak i każde inne, podzielone jest na klasy; że wyzyskująca zarówno nas jakoteż żydów burżuazja żydowska niczym się nie różni od burżuazji chrześćjańskiej, która w pragnieniu zysków wyciska z nas ostatnie soki; że żydowskie masy ludowe dzielą z nami naszą dolę i niedolę, a pod wielu względami są jeszcze więcej gnębione

i prześladowane, niż proletarjat chrześćjański; że dalej świadoma część robotników żydowskich złączyła się już z chrześcjanami w socjalistycznych dążeniach do zniesienia dzisiejszej nierówności społecznej. Następnie całą mocą ducha przebijajmy mur przesądów i nienawiści, dzielący ludzi od ludzi, i płomieniem swoich ideałów rozwidniajmy lochy fanatyzmu religijnego i rasowego. Uczmy nieświadomych poszanowania godności ludzkiej, ugruntujmy w ich głowach i sercach zasady równości, które nie znają przegródek religijnych, rasowych i innych, i nie tylko w imię solidarności proletarjatu, ale wogóle w imię sprawiedliwości ludzkiej nawołujmy do uznawania w żydzie brata-człowieka. Śród samego proletarjatu żydowskiego też wiele jeszcze nasi towarzysze-żydzi mają do zrobienia, by wychować w nim zrozumienie tych haseł. Jednakże poczucie godności ludzkiej zrobiło już śród żydów wielkie postępy. Z radością stwierdzić możemy, że masa żydowska już nie jest dawną bierną masą, która z rezygnacją dawała się krzywdzić i mordować. Teraz wszędzie w wypadku pogromów organizują robotnicy żydowscy samoobronę. Naszym dziś zadaniem, towarzysze, jest możliwie niedopuszczać do wybuchów przeciw-żydowskich. Stanowczo powinniśmy wstrzymywać pogromców, — jeżeli słowa nie pomogą, musimy użyć siły i stanąć po stronie żydowskich organizacji samoobrony. To jest nasz święty obowiązek. Tylko pełniąc ten obowiązek, uratujemy honor polskiego proletarjatu. Pamiętajmy o tym obowiązku, bo, niestety, chodzą pogłoski o możliwych rozruchach przeciw żydom. Nie dopuszczajmy do nich! Nie pozwalajmy naszemu ludowi tracić sił na krwawe wybryki, kiedy te siły tak są potrzebne do walki z caratem, którą prowadzimy łącznie z proletarjatem żydowskim.

Pod pręgierz!

Kryzys straszne wyrządza spustoszenia śród robotników. Głód i choroba są coraz częstszemi gośćmi w rodzinach bezrobotnych. Ale cóż to obchodzić może naszą burżuazję, jeżeli tylko nadarzy się jej możność powiększenia swoich zysków?

Pod pręgierz opinji publicznej należy postawić firmę braci Berenseé, która otrzymawszy na kolei warszawsko-wiedeńskiej poważne roboty przy mostach, użyła jako siły roboczej żołnierzy, nie pomnąc o tysiącach bezrobotnych, którzy przymierają głodem.

W sprawie agitacji śród kobiet.

Z wielu stron nadchodzą korespondencje towarzyszek, uskarżające się na zaniedbanie przez miejscowych agitatorów roboty śród kobiet, oraz na lekceważenie a nawet na pogardliwe jej traktowanie wogóle przez towarzyszy. Zażalenia te są przeważnie słuszne i dowodzą, niestety, że i nad naszemi szeregami ciążą jeszcze niektóre przesądy, uświęcone przez dzisiejszy ustrój społeczny. Widać, że i socjaliści nie zawsze mogą się wyłamać z pod wielowiekowej a szkodliwej tradycji usuwania kobiet od życia politycznego i społecznego. Ale, towarzysze, my z pod tego przesądu wyłamać się musimy. Socjalizm zwraca się z hasłem wyzwolenia do całego proletarjatu bez jakichkolwiek wyjątków, do wszystkich gnębionych i wyzyskiwanych bez względu na różnice czy to religji, czy języka, czy płci. Ani w założeniach, ani w dążnościach socjalistycznych różnica między mężczyzną a kobietą nie gra żadnej roli. A jeżeli dziś w tym łzami i krwią ludzi stojącym ustroju kapitalistycznym, robotnica w porównaniu z robotnikiem jest jeszcze upośledzona, jako kobieta, to tak nie powinno być dla nas, nieprzejednanych wrogów tego ustroju.

Nawołując klasę robotniczą, której członkami jesteśmy, do wyzwolenia się o własnych siłach, niczym nie moglibyśmy usprawiedliwić zaniedbania agitacji śród całej połowy tej klasy — śród kobiet. A agitacja śród kobiet tym jest ważniejsza, że one muszą być wyzwolone podwójnie, jako robotnice z pod panowania klas posiadających i jako kobiety z pod panowania mężczyzn. Wszelkie dowody, wytaczane przeciwko równemu udziałowi kobiet w życiu społecznym, są ohydnym fałszem. Świadomie uciekają się do tego fałszu wrogowie ludu w celu utrzymania ciemnoty i niewoli kobiet, by przez to opóźnić groźne dla nich wyzwolenie proletarjatu. Nauka wolna i bezstronna dawno już dowiodła, że nie może być mowy o naturalnej niższości kobiet, czy to pod względem fizycznym, czy umysłowym. Dotychczasowe zacofanie kobiet jest bezpośrednim wynikiem zupełnego niedopuszczania ich do czynnego udziału w życiu. Postawiona w lepsze warunki, kobieta staje się zdolną do takiegoż rozwoju, jak mężczyzna. Wobec tego my socjaliści powinniśmy dążyć do równouprawienia kobiet. Nam nie wolno traktować kobiety zgóry, ani lekceważyć pracy nad jej uświadomieniem, bo nam nie wolno obniżać naszego ideału równości i braterstwa wszystkich wyzyskiwanych. Nam nie wolno szukać w kobiecie jedynie żony i gospodyni. Nie! przedewszystkim winniśmy w niej widzieć człowieka i człowieka w niej budzić, to znaczy budzić poczucie jej ludzkich praw i obowiązków, budzić poczucie godności osobistej, uświadamiać ją pod względem społecznym i politycznym, rozpalać w niej dążenia wolnościowe. Pamiętać winniśmy, że nieuświadomiona kobieta jest największą kulą u nogi związanego z nią rewolucjonisty, tamuje mu wolność ruchów, zmniejsza energję jego działania, zwłaszcza w trudnych warunkach naszej walki pod caratem.

To też zaniedbanie agitacji wśród kobiet prowadzi z konieczności do osłabienia ruchu, a przez to samo do opóźnienia zwycięstwa proletarjatu. Przeto lekceważenie i zaniedbywanie roboty wśród kobiet jest grzechem wobec sprawy naszego wyzwolenia. I o tem nam zapominać nie wolno ani na chwilę. Obawy o to, że kobiety są słabsze, mniej wytrwałe, mniej zdolne do czynnej walki, są niczem nieuzasadnione. Praktyka ruchu socjalistycznego dawno wykazała ich niesłuszność, zarówno u nas, jak i gdzieindziej. W wielu strejkach wykazały one tyleż męstwa, solidarności robotniczej i oddania sprawie, ile mężczyźni, niekiedy więcej nawet. Pierwszy wielki strejk w Żyrardowie w r. 1883 był zaczęty samodzielnie przez robotnice - szpularki; potem dopiero i robotnicy się przyłączyli. Niedalej jak w lipcu roku bieżącego podczas wielkiego naftowego strejku w Borysławiu (w Galicji) towarzyszki nadzwyczaj dzielnie broniły sprawy przed łamistrejkami, a nawet walczyły z wojskiem austrjackiem. O zdolności kobiet do potajemnej konspiracyjnej roboty, czyż mało świadczą drogie nam imiona takich bojowniczek, jak Filipina Płaskowicka, Rozalja Felsenhardt, Marja Bohuszewiczówna i inne? —

Partje socjalistyczne krajów wolniejszych dążą już do zdobycia równego udziału kobiet w życiu społecznem i politycznem, do rozciągnięcia i na kobiety prawa wyborczego do sejmów i parlamentów. Odbyty w sierpniu kongres międzynarodowy socjalistyczny w Amsterdamie (Holandja) nakazał ponownie stanowczą walkę o to prawo. W Australji i na Nowej Zelandji już głosują na swych przedstawicieli w rządzie. My — w znienawidzonych murach carskiego więzienia zamknięci — nie mamy jeszcze możności walczyć o to bezpośrednio. Ale winniśmy dać kobietom równe z nami miejsce w szeregach rewolucyjnej armji robotniczej, winniśmy wciągnąć masy kobiece do czynnego udziału w walce z rządem zaborczym i ustrojem kapitalistycznym, winniśmy zachęcać je do wznoszenia narówni z nami tego gmachu wspaniałego, któremu na imię: **socjalizm!**

Z NASZEGO RUCHU.

Rok bieżący zaznaczył się w naszym ruchu robotniczym niezwykłym ożywieniem. Wiadomości o klęskach Rosji w wojnie z Japonją, budząc wiarę w możliwość blizkiego upadku caratu, stały się dla zorganizowanego proletarjatu ciągłym i potężnym bodźcem do wzmacniania działalności partyjnej. Zajęto się gorączkową pracą nad powiększeniem szeregów socjalistycznych, nie poprzestawano już na stale odbywających się zebraniach kółkowych, lecz coraz częściej inicjowano wielkie zgromadzenia polityczne, urządzano masowe demonstracje, szerzono bezprzykładną dotąd ilość odezw, a przedewszystkiem, i na to kładzono największy nacisk, przystosowywano propagandę naszą do politycznych potrzeb i zadań chwili obecnej. Nic przeto dziwnego, że wszystkie nasze kierownicze organizacje więcej niż kiedykolwiek zajęte były roztrząsaniem doniosłych zagadnień zarówno dotyczących polityki ogólnej, jak i praktyki partyjnej. Wskutek tego Komitety lokalne, a w Warszawie i dzielnicowe, znacznie częściej, niż dawniej pomimo perjodycznie odbywających się zebrań agitatorów, zwoływały nadzwyczajne zebrania agitatorów i przedstawicieli partyjnych dla omawiania rozmaitych spraw zasadniczej czy praktycznej natury.

Z takich nadzwyczajnych zebrań, dwa, odbyte w Warszawie, urosły do rozmiarów poważnych konferencji, i dla tego notujemy je w „Robotniku“.

W początkach lipca odbyło się nadzwyczajne zebranie agitatorów żydowskich P. P. S. w Warszawie z następującym porządkiem dziennym: 1) zasadnicze stanowisko partji w kwestji żydowskiej, 2) organizacja warszawska (wzajemny stosunek organ. żydowskiej i chrześćjańskiej), 3) prasa i wydawnictwa. W zebraniu brało udział 19 agitatorów, przedstawiciel W. K. R. i przedstawiciel Kom. Żyd. P. P. S. Do punktu 1) porządku dziennego przyjęto następującą uchwałę: „Zważywszy, że naukowe rozpatrzenie dzisiejszego stanu kwestji żydowskiej i socjalistyczna krytyka rozmaitych prądów, nurtujących burżuazyjny ogół społeczeństwa żydowskiego, mogą dać ważne wskazówki dla dalszej naszej praktyki partyjnej, zebrani agitatorowie żydowscy P. P. S. w Warszawie, zwracają się do C. K. R. z prośbą o zainicjowanie w „Przedświcie“ obszerniejszej dyskusji w tych sprawach.“ Z uchwał do punktu 2) najważniejszą była następująca: „Pożądanem jest, aby w szkole agitatorów nie tylko tak zwane „Koło pierwsze“ było mieszane, t. j. złożone z towarzyszy żydów i chrześćjan, ale i wszystkie inne. Trudności językowe coraz mniej stoją temu na przeszkodzie.“

W końcu sierpnia odbyła się konferencja przedstawicieli partyjnych i agitatorów oddziału wolskiego warszawskiej organizacji robotniczej P. P. S. Brało udział 40 osób przy następującym porządku dziennym: 1) wydawnictwa perjodyczne i literatura agitacyjna, 2) finanse partyjne i pomoc więźniom politycznym, 3) strejk murarzy warszawskich, 4) nasze zadania w chwili obecnej. Po za konspiracyjnemi uchwałami, przytoczyć należy następujące: do punktu II: „pragnąc podnieść finanse partji, zebranie uchwaliło opodatkować każdego członka organizacji wolskiej w ilości 15 kop. miesięcznie bez względu na dostarczoną ilość bibuły“; do punktu III: „zebranie prosi C. K. R. o wydanie w najbliższej przyszłości większego flugblattu do murarzy, traktującego o położeniu ekonomicznem fachu.“

Z innych nadzwyczajnych zebrań agitatorów, które poruszały ważniejsze sprawy taktyki socjalistycznej wogóle albo specjalnie partyjnej, zasługują na uwagę: 1) nadzwyczajne zebranie grodzieńskich agitatorów żydowskich, które głównie zaprzątało się potrzebami literatury agitacyjnej i sposobami oddziałania na inteligencję żydowską; 2) nadzwyczajne zebranie praskich agitatorów w sprawie stosunku inteligencji do ruchu robotniczego i wreszcie cały szereg nadzwyczajnych zebrań po kongresie amsterdamskim dla omówienia rezolucji przeciwko Jaurès'owi.

Zgromadzenia masowe były w Warszawie przez całe lato systematycznie urządzane przez wszystkie organizacje dzielnicowe. Ilość uczestników sięgała od 50 kilku do 130. Najdodatniejsze znaczenie dla rozwoju naszego ruchu miały te z nich, w których wspólnie brali udział towarzysze i towarzyszki, dalej chrześćjanie i żydzi. Inicjatywa co do pierwszych wyszła od komitetu „dolnego,“ a co do ostatnich od komitetów dzielnicy powązkowskiej i praskiej. Zbliżanie się towarzyszy bez różnicy wyznania i języka na gruncie wspólnych zgromadzeń partyjnych wywierała na obie strony kolosalne wrażenie. Przyjęto też na tych zgromadzeniach rezolucje, nawołujące do czynnej walki z antysemityzmem. Najbardziej parlamentarny charakter miało z tych zgromadzeń jedno, na którem było obecnych 68 wybitniejszych towarzyszy zarówno chrześćjan jak żydów, przedstawicieli wszystkich dzielnic Warszawy. (Towarzyszek na tym zebraniu nie było). Omawiano sytuację polityczną. Wystąpił cały szereg mówców, poczem jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję: „Zważywszy, że rząd carski jest największym wrogiem zarówno klasowej walki proletarjatu o wyzwolenie ekonomiczne i społeczne, jakoteż wolnościowej walki narodu polskiego o niepodległość, my, zgromadzeni w liczbie 68 członkowie P. P. S., pomimo, że jesteśmy zasadniczo przeciwni wszelkim wojnom, wyrażamy jednak gorącą radość z powodu klęsk, jakie spadają na oficjalną Rosję w toczącej się obecnie wojnie. Podkreślając dalej swoją bezgraniczną nienawiść do caratu, uznajemy chwilę obecną za najodpowiedniejszą do spotęgowania naszej przeciwko niemu walki rewolucyjnej, a za jeden z najlepszych w tym względzie środków mamy urządzanie częstych demonstracji“.

Demonstracje nasze zwłaszcza w Warszawie stały się w ostatnich czasach tak częstem zjawiskiem, że nie sposób byłoby wszystkie je tu opisywać. Od połowy lipca zanotujemy ważniejsze.

16 lipca odbyła się na Nowym Mieście demonstracja, przeprowadzona z niezwykłą energją i sprężystością. O godzinie 8 m. 15 wieczorem między Warecką i Chmielną, rzec

można, w mgnieniu oka skupiło się stu kilkudziesięciu towarzyszy. Po kilku słowach jednego, pozostali zdjęli czapki. Ukazał się duży czerwony sztandar z literami: „P. P. S.,“ zagrzmiał okrzyk: „Precz z caratem!,“ po czem rozległ się głośny śpiew „Czerwonego sztandaru.“ Publiczność poczęła się zatrzymywać. Wtedy demonstranci zeszli na środek ulicy i, przerwawszy ruch kołowy, ruszyli ze śpiewem i głośnemi okrzykami „Precz z caratem!“ „Niech żyje socjalizm!“ „Niech żyje niepodległość!“ w stronę placu Aleksandra. Policja się zdetenowała i nic przedsięwziąć nie mogła, a tymczasem najludniejsza ulica Warszawy pełna była głośnych śpiewów i okrzyków rewolucyjnych. Demonstracja trwała 15 minut. Sztandar cały czas powiewał. Ofiar nie było żadnych, jeśli nie liczyć dwuch osób, aresztowanych przez policję na chybił trafił. — Dnia 22 lipca o godzinie 8 i pół zaczęła się demonstracja na ulicy Wolskiej. Przeszło 500 towarzyszy uformowało pochód, który zdążał od ulicy Młynarskiej w stronę rogatek Wolskich. Po kilku chwilach ogół demonstrujących doszedł do 2000 osób. Demonstracja ta tym się wyróżnia od innych, że rozpoczęła się od dłuższej przemowy jednego z towarzyszy do zgromadzonego tłumu. Powiewały dwa czerwone sztandary z napisami: jeden „P. P. S.,“ a drugi „Niech żyje niepodległa Polska socjalistyczna!“ Po prześpiewaniu „Czerwonego“ odśpiewano „Warszawiankę.“ Towarzysze - manifestanci uzbrojeni byli w kije, które przy okrzykach podnosili w górę. Dopiero po demonstracji zjawiła się różnego rodzaju policja ze szpiclami i komisarzami na czele. Mieli bardzo głupie miny. Jeden ze szpiclów, który szedł za kilku manifestantami został boleśnie obity kijami.

25 lipca jednego wieczora odbyły się dwie demonstracje po kilkaset osób: jedna na Marszałkowskiej, od Siennej w stronę ogrodu Saskiego; druga miała się odbyć na Miodowej, ale z powodu wczesnego zjawienia się policji, została przeniesiona na Elektoralną, co umożliwione zostało dzięki sprężystemu kierownictwu. Przebieg tych demonstracji był mniej więcej taki sam, jak wyżej opisanych.

31 lipca urządziła nasza organizacja warszawska demonstrację, która była wyrazem radości, jaka zapanowała w naszych szeregach po zabiciu kata - Plewego. Demonstracja odbyła się na Marszałkowskiej. O godzinie 8 i pół około Nowogrodzkiej skupiło się kilkuset towarzyszy. Rozwinięto dwa wspaniałe czerwone sztandary. Na jednym błyszczał napis: „Niech żyje niepodległość!,“ na drugim: „Niech żyje socjalizm!“ Zagrzmiały dźwięki naszego hymnu robotniczego i ruszono pochodem. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje rewolucjonista, co zabił Plewego!“ Około Wspólnej tłum urósł do 800 ludzi. Demonstracja trwała dłużej niż kiedykolwiek. Długo słyszano okrzyki: „Niech żyje P. P. S.!, Precz z najazdem!“

3 sierpnia partja nasza w Warszawie protestowała przeciwko sądom wojennym z powodu sądu nad członkami „Socjaldemokracji“ Kasprzakiem i Gurzmanem. Początkowo miała się demonstracja nasza odbyć 2 sierpnia w Alejach Ujazdowskich. Istotnie, na godzinę oznaczoną zebrało się tam już około 500 robotników, ale z powodów rozmaitych demonstracja tego dnia musiała być zaniechana. Przeniesiono ją na dzień następny, obierając to samo miejsce. Punktualnie o 8 około mleczarni Nadświdrzańskiej utworzony został pochód. Ukazał się olbrzymi sztandar (2 metry długości i 1 metr szerokości), niesiony przez dwuch ludzi, na dwuch kijach, z napisami: z jednej strony „Precz z sądami wojennemi!“ a z drugiej „P. P. S.“ Demonstranci szli zwartą masą, szeregami, powoli, rozdając publiczności odezwy naszej partji z powodu sądu wojennego. Po kilkakrotnym odśpiewaniu „Czerwonego“ demonstranci ujrzeli, że mogą być lada chwila obsaczeni przez szpiclów i policję. Dano więc hasło do rozejścia się. Zwinięto sztandar i skierowano się w ulicę Wiejską. Policjanci i szpicle pomknęli za towarzyszami. Wszczęła się zacięta bójka. Jeden towarzysz dostał dwa cięcia pałaszem, ale szczęśliwie obydwa razy zdążył zasłonić się kijem. Stójkowy, uderzony kawałkiem granitu, padł, zalany krwią, na ziemię; wtedy policja zajęła się ratowaniem go, co pozwoliło naszym towarzyszom uciec. Sztandar też został ocalony. W parę minut po zniknięciu ostatnich demonstrantów, w Aleje wpadła galopem dorożka z oberpolicmajstrem Nolkenem, a za nią jedna po drugiej z dziesięć dorożek po kilku policjantów w każdej. Ale tym razem było już za późno.

Z prowincjonalnych demonstracji wiadome już są towarzyszom lubelska demonstracja w teatrze i demonstracja w Kaliszu przed więzieniem z powodu znęcania się nad więźniami. Nasi towarzysze kaliscy wydali hektografowaną odezwę i, po rozpowszechnieniu jej, zebrali się w liczbie przeszło 100 przed więzieniem dla protestu. Taka sama, protestująca przeciw warunkom więziennym, demonstracja urządzona była przez grodzieński Komitet P. P. S. 25 sierpnia. O godzinie 9 zaczęli się gromadzić przed więzieniem grodzieńskim robotnicy. Zebrało się przeszło 200 osób, przeważali towarzysze żydzi. Prócz PPSowców żadna inna organizacja nie brała udziału w tej demonstracji. Śpiewano „Czerwony Sztandar“ i wznoszono rozmaite okrzyki rewolucyjne, na które odpowiadano z więzienia.

18 września (w niedzielę) odbyła się w **Łodzi** duża demonstracja robotnicza, zorganizowana przez miejscowy Komitet P. P. S. W południe, kiedy ludzie rozchodzili się z kościoła Św. Krzyża, około 100 towarzyszy skupiło się przed domem policmajstra Chrzanowskiego i poczęło wznosić okrzyki: „Precz z caratem!“ „Precz z pomocą policyjną bezrobotnym!“ „Robót publicznych!“ i t. p. Jednocześnie na drutach telegraficznych przed oknami policmajstra zawieszono duży sztandar czerwony, na którym z jednej strony widniał napis: „Chleba i pracy!“ „Precz z caratem!,“ a z drugiej „Niech żyje P. P. S.!“ Tłum szybko urósł do kilku tysięcy osób. Policja ze strachu pochowała się. Sam Chrzanowski bezsilnie przypatrywał się demonstracji, urągającej jego władzy. Manifestanci powybijali mu szyby w oknach, co publiczność przyjęła oznakami wielkiego zadowolenia. Wogóle trzeba dodać, że publiczność łódzka, chociaż nieprzyzwyczajona jeszcze do demonstracji, zachowywała się znakomicie: ułatwiała demonstrantom uniknięcie łap policyjnych, pomagała w zawieszeniu sztandaru, wznosiła okrzyki i t. d.

KORESPONDENCJE.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

Z KOPALNI „KAZIMIERZ“. Jest tu u nas nowy sztygar Bliziński, znany u górników pod mianem „Byk“. Otóż byk ten uważa siebie za samowładnego pana i bez wszelakiego powodu „ryczy“ na robotników, nakłada kary, szykanuje odsyłaniem starszych górników do ciskania wozów, młodszych do ładowania i t. d. Źle bracia górnicy, że pozwalamy się niesłusznie karać. Wszak mamy w książkach zarobkowych przepisy. Towarzysze! musimy tego samowładnego byka ustatkować.

Z KOPALNI WĘGLA W NIEMCACH. Dla pomocy lekarskiej robotnikom jest tu u nas doktór i dwóch felczerów. Opłakany jednakże jest stan tych, którzy tej pomocy potrzebują. Nie mówimy już o tych, co muszą leżeć w szpitalu pod opieką Jaworskiej siostry nie miłosierdzia, lecz wyzysku. Najgorzej mają się chore żony i dzieci robotnicze. Gdy się do nich wzywa doktora, to ten odsyła do felczera Wiśniewskiego, bo sam nigdy czasu nie ma: zbyt jest zajęty modleniem się, boć jest to wzór świętobliwych próżniaków. A znów felczer Wiśniewski inaczej jak za rubla nie pójdzie. W ten sposób naszych chorych leczy przeważnie sama natura do spółki ze śmiercią. Otrąbiony przez klechów i innych wyzyskiwaczy dobrodziej dyrektor Strasburger wybudował szkołę dla naszych dzieci. Nauczyciel jednak Iżycki tylko te dzieci przyjmuje do szkoły, za które się płaci rublami. A jeżeli się zdarzy dziecko przyjęte bez łapówki, to tak bywa zaniedbywane, zahukane, a często i bite, że pożal się Boże. Nie lepsze są porządki w szkole gospodarczej, gdzie córki robotników uczą się robót kobiecych i gdzie zarządzającym jest ten sam Iżycki.

Towarzysze! czas już kres położyć tej gospodarce lekarskiej i szkolnej.

Z KOPALNI FELIKS II. Odezwy, wydane po wybuchu wojny, były u nas z wielkim powodzeniem rozpowszechnione. — Dozorcą jest u nas Franciszek Jureczka, który okrutnie obchodzi się z robotnikami. Przy robotach akordowych, gdzie i tak ostatnie siły trzeba dobyć, żeby zarobić marny grosz, głównie daje się on nam we znaki. 6 - 7 kop. od wózka — oto nasza płaca, a z jakiemi szykanami? Tenże Jureczka i jeszcze Jan Galot proponowali zawiadowcy, ażeby rewidować ludzi przy spuszczaniu i wydobywaniu. Ale ta nikczemna propozycja była odrzucona. Towarzysze! gardźmy tymi ludźmi, a nie czapkujmy łotrom, co nas dręczą.

STRZEMIESZYCE, POW. BĘDZIŃSKIEGO. Chcę napisać kilka słów o strasznym wyzysku księży, tych prawdziwych postrzygaczy owieczek. Pewnemu robotnikowi z kopalni Kazimierz zmarło dziecko, więc poszedł do proboszcza par. Gołonóg, Konarskiego. Ten za pogrzeb dziecka zażądał tylko 15 rubli. Ale skąd biedny robotnik, który nieraz i w miesiąc tyle nie zarobi, mógłby dać taką sumę. Proboszcz jednak twarde serce ma i owieczkom nie ustępuje. Idzie tedy robotnik do zawiadowcy po zaliczkę. Ale i tu mu odmawiają, bo ma dług z przeszłych miesięcy. A jakże nie mieć długu, skoro przy strasznie nizkim zarobku trzeba wyżywienia dla sześciorga dzieci, żony i siebie? Rodzina zrozpaczona, w domu lament, dziecka pochować nie można, a dobrodziej - postrzygacz „skromnej" ceny zmniejszyć nie chce. Szczęściem znalazł się brat - robotnik. Wyjął 15 rubli i powiada: „daj temu wyzyskiwaczowi — wszak on tylko pieniędzy łaknie". Towarzysze! źle się dzieje, że, wiedząc ile się za pogrzeb należy, ustępujemy wyzyskowi księży.

DĄBROWA. Przyjeżdżał tu do Zagłębia generał sztabu generalnego Gudin. Przy pomocy inżeniera górniczego zbierał zarządy większych kopalń, wygłaszał wobec nich mowy o miłości ojczyzny i proponował nabywanie dla robotników portretów „najjaśniejszego pana". „Patrjoci" z zarządów kupowali. Hańba im!

ZAWIERCIE.

Z FABRYKI AKCYJNEJ „ZAWIERCIE." W czerwcu był u nas wielki strejk, spowodowany brutalnością władz fabrycznych. Robotnicy, wyprowadzeni z cierpliwości różnemi szwindlami prowadzącego książeczki robocze i paszporty, wyrzucili go z fabryki. Zarząd w odpowiedzi na to wydalił kilkunastu robotników, ale towarzysze ujęli się za wydalonemi, i zastrejkowała cała fabryka — 4,000 osób Przyjechał naczelnik powiatu Danilczuk, sprowadzono policję i kozaków. Tymczasem myśmy do pierwotngo żądania, żeby przyjęli napowrót wydalonych, dodali nowe żądanie podwyższenia płacy. Jeszcze przedtem, kiedy fabryka skróciła czas pracy z powodu zastoju po wybuchu wojny, wywalczyliśmy sobie po 30 kop. odszkodowania za każdy dzień, w którym fabryka stoi. Otóż teraz zażądaliśmy wyższego odszkodowania. Nawet Danilczuk, obawiając się rozruchów, chciał wpłynąć na pokojowe załatwienie sprawy i proponował po 40 kop. odszkodowania.

CZĘSTOCHOWA.

Z FABRYKI „WARTA". Jest u nas dwuch łotrów, którzy wnoszą straszną demoralizację do naszych szeregów i łajdackim swym postępowaniem jeszcze pogarszają i tak okropne położenie nasze. Pierwszy, obermajster Rosenman z przędzalni, trzyma tylko takich robotników, co mu ofiarują kury, jajka, masło i t. d., ale niech tylko który robotnik przestanie mu dostarczać tej daniny, to go p. obermajster wyrzuca za bramę i przyjmuje innych, którzy się na ten podatek godzą. Towarzysze! wstydźmy się, że ulegamy takim zakusom pańszczyźnianym, że się godzimy z własnej krwawicy dorzucać temu wyzyskiwaczowi, co i tak ma dużą pensję.

Ale temu łotrowi nie dość jeszcze. Prócz tego bałamuci on kobiety. Ładne i gładkie a ulegające mu mają się pod nim dobrze, a kobiety uczciwe zawsze najgorsze roboty dostają.

Drugi znów nikczemnik Sawicki z tkalni ma w fabryce swoje ulubione robotnice. Bawiąc się z niemi w kantorze, sadzając je sobie na kolana i t. d., wypytuje je o wszystko, co się w fabryce dzieje. A te ladacznice rzeczywiście mu donoszą o każdym śmielszym słowie robotników, po czym Sawicki stara się takich wydalić. Wstyd i hańba kobietom, które pozwalają sobą tak poniewierać, które oddają się łotrom dla zabawy i szpiclowstwa. A Sawickiemu tylko takie są potrzebne; one mają najlepszą robotę, ich mężowie zostają majstrami, a inne uczciwe marnieją od szykan i wyzysku. — — Towarzysze i towarzyszki! Czas już, abyśmy się wzięli za ręce i nie dali sobą tak poniewierać. Musimy stanąć w obronie swojej godności, zwłaszcza wy, towarzyszki! Nie dajcie dostępu do siebie żadnemu łotrowi, taką mu dajcie nauczkę, żeby nie śmiał zgorszeń proponować. A niech wiedzą ci Rosenmanowie i Sawiccy, że robotnicy potrafią się obronić — na łotrów najlepszym lekarstwem są kije.

PIOTRKÓW.

Sławny szpicel i prowokator Wiśniewski znowu się ukazał. Jest obecnie w Piotrkowie i pracuje w żandarmerji. Zdaje się, że objął kierownictwo nad prowokatorami. Często można go spotkać na kolei warszawsko - wiedeńskiej, włóczącego się z warszawskim prowokatorem Funkiem, który teraz jest strażnikiem w więzieniu w Piotrkowie.

KAMIŃSK, gub. Piotrkowska, pow. Noworadomski. Kanonik naszej parafji ksiądz Jankowski strasznie wygaduje na socjalistów. „Strzeżcie się tych hyclów — socjalistów." Inaczej mówić księżulek nie może, bo socjaliści wszystkie szwindle jego i innych „dobrodziejów" znają i korzystają z tego, by wyjaśnić ludziom gospodarkę kleru. Taki Jankowski brał za śluby np. 10 rs., ale ponieważ mieliśmy światło fabryczne, więc płaciliśmy tylko 5 rs. Otóż teraz nasz „pasterz", żeby mieć większe zyski, nie pozwala występować z fabrycznym światłem. Jeżeli kto w poście przychodzi po dyspensę — każe sobie płacić i t. d. A niedawno krzyczał na kazaniu, że są ludzie niedobrzy, co biedną wdowę okradają. Tą „biedną wdową" okazała się pani Zarembina mająca około miljona, „złodziejem" zaś biedny robotnik, który pracując w jej lasach, zabrał ze sobą kilka razy po kawałku drzewa — razem za 3 ruble. Dowiedział się o tym ksiądz ze spowiedzi robotnika i kazał mu 3 rub. odnieść „biednej wdowie", a ona znowuż te pieniądze odesłała przez tegoż robotnika księdzu „na kościół". W rezultacie więc księżulek posiadł skradzione. Ten sam kanonik lubuje się w orłach rosyjskich, których pełno w kościele Kamińskim, nawet na krzyżach.

RADOM.

O POŁOŻENIU STRÓŻÓW. Ciężkie jest życie radomskiego stróża; od świtu do nocy harujemy bez wytchnienia, a za to mamy 4 albo 5 rs. miesięcznie i mieszkanie, czyli śmierdzącą dziurę pod schodami albo koło ustępu, jakby to już stróż nie był człowiekiem. Zdarzają się wprawdzie pomiędzy nami tacy, co mają około 10 rubli miesięcznie, ale więcej jest takich, co stróżują za 1 rs. na miesiąc, albo za samo tylko mieszkanie. Ze swojej nędznej płacy obowiązani jesteśmy kupować miotły, a często i naftę do oświetlenia schodów. Praca nasza jest strasznie ciężka: podwórko i ulicę obmieść, lokatorów wodą obsłużyć, a potym na posyłki i różne roboty do gospodarza; to ci każą do nich iść, to znów musisz być mularzem, stolarzem, fornalem, i tak wciąż w kółko. Nawet lokatorzy spokoju nie dadzą, i oni żądają od stróża posług, a odmówić nie można, bo się użalają przed gospodarzem, i człowiekowi grozi stracenie miejsca. Wieczorem chciałbyś odpocząć, ale gdzie tam, stój przed bramą i pilnuj niby to złodziejów. A i w nocy spokoju niema. Co raz to dzwonek — idź, bramę otwieraj. Przytem ile ci za to wszystko nawymyślają, zwłaszcza policja! Takie to nasze życie, a nikt o nas się nie zatroszczy, nikt nie zapyta, czy tych 5 rubli starczy na pożywienie i na odzienie. Co to kogo obchodzi, że dzieci nasze marnieją pod schodami w smierdzących norach? — Prócz tego jeszcze musimy pełnić hańbiące obowiązki, musimy udzielać w razie potrzeby pomocy policji, czy odstawić aresztowanych do kancelarji, czy co innego. — Kiedyśmy 1 maja nie łapali socjalistów, co to śpiewali na ulicy, to nam naznaczyła policja karę po 5 rubli. Strażnicy sami się bali, to nas chcieli wystawić. — Oj, rację mają socjaliści, że uczą ludzi, jak ład zaprowadzić na świecie. Bracia stróżowie! Socjaliści nam oczy otwierają na naszą biedę, poniżenie i poniewierkę, oni nam rady dają, jak mamy walczyć z naszemi wrogami, do nich więc się przyłączmy, zamiast pomagać policji w tępieniu ich. Wszystko, co robią socjaliści, jest dla dobra biednego ludu, a więc i dla naszego dobra. Z niemi razem musimy iść, razem walczyć o lepszą dolę dla całego ludu pracującego i dla całego kraju, a lizusów i zdrajców piętnujmy i pędźmy od siebie precz.

* * *

Kiedy z naszego miasta wojsko wybierało się na wojnę, policja obchodziła sklepikarzy, wymuszając na nich rozmaite podarunki dla żołnierzy. Sklepikarze zaczęli się na to skarżyć, więc gubernator pozwolił wynagrodzić sobie straty przez podniesienie ceny chleba z 26 na 28 groszy za 4 funty bochenek. Wówczas przed domem gubernatora zebrało się około 200 robotników, żądających cofnięcia podwyżki ceny chleba, albo ustanowienia minimum płacy. W zastępstwie gubernatora zjawił się komisarz, który oznajmił, że ceny chleba zostaną zmniejszone. Robotnicy odpowiedzieli, że za dwa dni znowu się stawią. Istotnie dnia tego cofnięto zwyżkę cen, ale za to obsadzono policją ulicę, prowadzącą do gubernatora. W jakim celu to zrobiono — nie wiemy. Myśmy dopięli celu, i nikt więcej przed urząd gubernjalny nie poszedł. —

Dowiadujemy się, że Araszkiewicz, ów łajdak, nauczyciel polskiego języka w tutejszym gimnazjum, który był przyczyną wyrzucenia przeszło 100 uczniów, miał przez lato kondycyę u Lubelskim u obywatela ziemskiego Boguckiego, będącego sędzią gminnym w Zwierzyńcu. Widocznie pan ten jest szubrawcem godnym Araszkiewicza. Stawiamy go pod pręgierz opinji publicznej. — Napiętnować musimy tu także nader podłą osobistość, grasującą w Radomiu. Jest nią niejaka Marja Paciorkowska, nauczycielka VI jednoklasowej szkoły przy ul. Wysokiej. Jest ona gorliwą propagatorką carosławia. Po wybuchu wojny zmuszała swoje uczenice do przynoszenia składek na „krasnyj krest,“ prowadziła je na rozmaite „gosudarstwienne“ przedstawienia teatralne i t. d. Żarliwość tej osoby posuwa się do tego stopnia, że w kościele nawet rozmawia po rosyjsku ze swojemi wychowanicami. Paciorkowska w ostatnich czasach roztoczyła swą „pedagogiczną“ działalność i na niedzielną szkołę dla sług, z której wogóle starszyzna żandarmska i policyjna usiłuje zrobić szkołę szpiclów. Hańba, że społeczeństwo radomskie toleruje podobne rzeczy!

WĄCHOCK.

Z FABRYKI MIKOŁAJA SCHOENBERGA. W fabryce naszej z wypłatami dzieją się okropne rzeczy. Nigdy nie wypłacają regularnie, co wprowadza robotników w długi. Jeżeli który pójdzie do kantoru upomnieć się o zaległą należność, to fabrykant wypycha go za drzwi, a nieraz i wydala z roboty. A jak już wypłacają, to nie dają każdemu należności na ręce, tylko hurtem jakiś 100 rublowy papierek, a potym musimy tracić czas, biegać po sklepach, restauracjach, żeby zmieniać. Niedość, że nas wyzyskują i oszukują, ale prócz tego jeszcze szykanują. W wilje świąt powinniśmy kończyć robotę o 5 i pół, ale fabrykantowi to się nie podobało i każe robić do 7, a jakeśmy dwa razy uprzątnęli robotę w czasie właściwym, to nam postrącał po ćwierć dnia. — Majster nasz odznacza się łapownictwem, z chłopcami obchodzi się okrutnie, muszą mu robić w domu po fajerancie, a jak który nie chce, to wydala go z roboty. —

Towarzysze! powinniśmy pomyśleć o uregulowaniu stosunków w naszej fabryce.

STARACHOWICE.

Z ODDZIAŁU MECHANICZNEGO. Odznacza się u nas majster Juszczyński ciągłemi skargami na „niedbałość“ robotników i pisaniem kar za najmniejsze drobnostki; ale nic to w porównaniu z takim Gorzkowskim. Ten lizus bez wszelkiej ambicji na wszystko się zdobędzie, byle tylko się przypodobać zawiadowcy: wyzyskuje więc i demoralizuje robotników, a śmielszych i niepożądanych dla siebie stara się wygryźć z fabryki. Natrafił on na odpowiedniego dla siebie pana, bo zawiadowca Grabowski lubi pochlebców, a z ludźmi, co mają swoją godność, obchodzi się brutalnie, jak moskiewski oficer z żołnierzami. Najgorszym jest jednak Kołecki; to istne zwierzę rozjuszone; kopie on robotników nogami, bije po twarzy i t. d. Jednego chłopaka omal nie zabił. Towarzysze! wstyd, że pozwalamy takiemu gospodarować u nas.

Z ODDZIAŁU MARTYNOWSKIEGO. Musimy tu napiętnować postępowanie Pawła Kędziory, który wysługuje się majstrowi Szymańskiemu, zanosi mu rozmaite skargi na innych robotnikow, aż tych degradują do bloków, do szlaki, albo im całkiem dają tak zwane „święto“ na tydzień albo i dwa. Niedawno został w ten sposób pokrzywdzony, dzięki donosowi Kędziory, jeden robotnik, który znużony pojechał po rudę i zasnął. — Często są u nas nieszczęśliwe wypadki, ale wynagrodzenie, jakie daje poszkodowanym zawiadowca jest śmiesznie małe. A przecież przysługuje nam teraz prawo żądania większego odszkodowania. Pamiętajcie o tym towarzysze.

LUBLIN.

ZE STOSUNKÓW KOLEJOWYCH.

I. Maszyniści i pomocnicy.

Zarobki nasze są następujące: maszynista — 80 do 120 rs., pomocnik — 40 do 60 rs. miesięcznie. Za to przeciężenie pracą jest okropne: na 10 do 15 godzin czynnych mamy wypoczynku 6 do 10 godzin i zaledwie co 8-10 dni dniówkę, kiedy parowóz staje do czyszczenia. Ogólne warunki naszej pracy są liche głównie przez rozpanoszenie się systemu protekcji. Bez kosztownych prezentów p. naczelnikowi roboty się nie dostaje, a jak niema przystępu do naczelnika, to o wszystkim decyduje majster Rychter, straszny łapownik. Każdy nowicjusz pracuje pewien czas w remizie, następnie przechodzi na jazdę, jako pomocnik, i dopóki nie dostanie etatu, liczy się jako zastępca. Jeżeli ruch jest mały, zastępca nic prawie nie zarabia. Wogóle pomocnicy są igraszką w ręku Rychtera, który łupi z nich bez miłosierdzia. — Gnębi nas system kar, które na nas nakładają (w wysokości od 1 do 10 rs.) w razie uszkodzenia maszyny, co się w drodze dość często zdarza. —

Warto zanotować, że magazynier Stobiński utrzymuje serdeczne stosunki z żandarmami. Mamy tu kilku strasznych polakożerców: Kowalenko (były żandarm), dwaj Aleksiejewowie i Mazurenko.

II. Z warsztatu kolejowego.

Oprócz ślusarzy lonowych jest u nas 3 brygady akordowych, w każdej brygadzie pracuje po 7 - 8 ludzi. Z należnego procentu korzystają nie wszyscy, bo majster Rychter pobiera od każdego akordowego łapówki po 3 i 4 ruble miesięcznie. Wogóle ten Rychter rządzi się u nas, jak szara gęś, i choć go usunięto od obliczania akordu, on wciąż jeszcze domaga się łapówek, a ludzie boją się go i dają się krzywdzić. — Nowicjusz dostaje u nas najwięcej 75 kop. dziennie, a o podwyżkę bardzo trudno, w najlepszym wypadku podwyższają po 5 kop. — Należy zaznaczyć, że lekarz kolejowy Piątkowski nadzwyczaj niedbale i niesumiennie pełni swoje obowiązki, przyczym bywa jeszcze brutalny z choremi, nawet z kobietami. W ten sposób pomocy lekarskiej jakgdyby nie było. — Nie bacząc na nasze zarobki, strącają nam na „krasnyj krest“ po kopiejce z rubla. Był co do tego cyrkularz, podpisali się na nim Rychter, blacharz Łagoda i kilku innych. Pomimo to, że większość wcale się nie podpisała, biorą te składki obowiązkowo od wszystkich, i to się nazywa, że „dobrowolnie“ dajemy. — Wspomniany Łagoda jest w blizkich stosunkach z fijołami.

GRODNO.

ZE STOSUNKÓW WIĘZIENNYCH.

W więzieniu tutejszym kilka tygodni trwa już (w sierpniu) zawzięta walka o byt z władzami. Więźniowie postawili następujące żądania: 1) wymiana książek, pieniędzy i żywności między „politycznemi“, 2) niebudzenie w nocy dla gaszenia lampy, 3) sprowadzanie zapasów żywności dwa razy na tydzień, 4) pozwolenie na wspólne spacery (jak w Wilnie na Łukiszkach), 5) rozmowa przez okna. — W więzieniu stale przebywają uzbrojeni stójkowi. — 25 (12) sierpnia organizacja nasza urządziła przed więzieniem demonstrację. Zebrało się przeszło 200 towarzyszy, w tej liczbie z 50 chrześćjan, reszta żydzi. Zaśpiewano „Czerwony sztandar“, po czym wznoszono rewolucyjne okrzyki, na które odpowiadano z więzienia. Demonstracja trwała 15 minut.

Z walcowni „WŁOCHY“ pod WARSZAWĄ.

Wyzysk i poniewieranie godności ludzkiej doszły u nas do najwyższych granic. Przyczyną tego jest poczęści brak uświadomienia klasowego ze strony robotników, poczęści zaś to, że wielu naszych robotników rekrutuje się z pośród kolonistów, którzy uzupełniają swoje niedobory w gospodarstwie rolnym — zarobkiem w fabryce. Wszystkie nasze usiłowania polepszenia bytu rozbijają się o ciemnotę i obojętność tych rolnych, bo, nie zależąc całkowicie od swojej roboty w fabryce, oni strasznie obniżają płacę całego ogółu. Towarzysze! musimy uświadomić tych robotników - kolonistów, że odgrywają wobec nas szkodliwą rolę, że dzięki swojej obojętności na sprawy robotnicze, stają się w ręku kapitalizmu ślepym narzędziem, co spycha w otchłań nędzy prawdziwych proletarjuszy. Robotnik — kolonista powinien żądać tego samego zarobku, co robotnicy, nie mający roli. -- Szkodliwszym znacznie jest drugi typ śród naszych robotników. Mamy na myśli tych lizusów, co służeniem na tylnych łapkach przed fabrykantem, dochrapali tię większego zarobku. Wnoszą oni dezorganizację do naszych szeregów i strasznie poniewierają biedniejszemi, choć tysiąc razy czystszemi od nich i bardziej świadomemi kolegami. Hańba im! — Prawą ręką właściciela naszej fabryki Lewego jest niejaki Weszycki. Pan ten jest tak okropnym wyzyskiwaczem, że nawet carscy inspektorzy fabryczni muszą hamować jego nikczemne zapędy. Warto Weszyckiemu przypomnieć smutny koniec dyrektora u Bormana. Powołując się na ogólny kryzys, panowie Lewi i Weszycki obniżyli naszą płacę do żebraczej sumy 25 kop. na dzień. Towarzysze! Tak haniebnego wyzysku znieść nie powinniśmy. Musimy podnieść głos protestu przeciw pijawkom — kapitalistom, którzy razem z carskiemi siepaczami spiknęli się na nasz dobrobyt.

Korespondencje z Łodzi, Zgierza, Pabjanic i Ozorkowa zostały zamieszczone w Nr 5 Łodzianina, a korespondencje z Kalisza w specjalnym „Kurjerku Kaliskim.“

WARSZAWA.

Z FABRYKI GERLACHA I PULSTA NA WOLI.

Skutkiem wybuchu wojny i u nas, jak i wszędzie prawie, ilość roboty znacznie się zmniejszyła. Z tego powodu zarząd fabryki dał giserni do wyboru: albo wydalić część robotników, albo wszystkim skrócić dzień roboczy. Na skrócenie dnia roboczego, które w tym wypadku było jedynym wyjściem w imię interesu ogółu pracujących u nas, nie chcieli przystać niektórzy robotnicy, żądając usunięcia nadmiaru. Odznaczał się przytym Ostrowski, który najbardziej gardłował za wyrzuceniem innych. Hańba temu hyclowi! należy wyświecić go z fabryki, narówni z innemi, którzy łamią solidarność robotniczą.

Z FABRYKI „SYRENA" NA WOLI.

W fabryce naszej dzieją się robotnikom wielkie krzywdy, głównie z winy majstra Czarkowskiego. Łotr ten traktuje robotników gorzej niż zwierzęta, ośmiela się nawet bić zależnych od siebie ludzi; godnym jego kolegą jest kontroler Pokrzywa, straszny wyzyskiwacz. Ten znów okrada bez litości pracujących na akord: jeżeli nie może ich oszukać w] rost na pieniądzach, to nie zalicza im całej wykonanej roboty. Zausznikami tej pijawki są denuncjanci: Sobolewski, Stokfisz i Górnicki, którzy za swoje donosy o zachowaniu się robotników otrzymują dobre wynagrodzenie. —

Nieszczęśliwych wypadków, które boleśnie odbijają się na zdrowiu robotników, jest w naszej fabryce, z powodu złych urządzeń, strasznie dużo. Pogotowie jest u nas częstym gościem. Ale dyrektor Heine tak umi. urządzać interesy, że bardo rzadko biorą chorych do szpitala. Kiedy przed kilku miesiącami urwał się wózek i przygniótł okropnie dwuch ludzi, to tylko jednego odwieziono do szpitala.

Towarzysze! tacy panowie, jak Heine, potrzebują od nas nauczki. Dopiero gdy namacalnie odczują na sobie naszą siłę, przestaną podle postępować. Przypomnijcie sobie tylko, z jakim szyderstwem odprawił robotnika, który po 3 miesięcach pobytu w szpitalu przyszedł do niego z prożbą o wsparcie. Zapytał go ze śmiechem, czy bardzo jeść chce, i odprawił z niczym. Hańba nikczemnikom, którzy się pastwią nad nędzą ludzką! Nielepszy jest inżynier Wasilewski, ustawicznie nękający robotników.

Z FABRYKI BRACI HENNEBERG.

W fabryce naszej po wybuchu wojny skrócono dzień roboczy do 8 godzin. Pan Henneberg jednak dzięki temu „socjalistycznemu" zmniejszeniu dnia roboczego, zarabia podwójnie, gdyż razem ze skróceniem dnia o jedną czwartą skrócił z a r o b k i o p o ł o w ę. Nawet terminatorom, którzy przedtem zarabiali po 20 kopiejek dziennie obcerwał po 5 kopiejek. Niektórzy oburzeni tym postanowili się upomnieć i zostali za to wydaleni z fabryki. Nie dość tego. Henneberg wskazał jeszcze policji jednego z nich, domagając się natychmiastowego aresztowania go. Terminatorzy i ie ulękli się tego i wszyscy udali się do cyrkułu. Komisarz zbył ich niczym. Wtedy wszyscy terminatorzy zastrejkowali, żądając: 1] niezmniejszenia zarobku z powodu skrócenia dnia roboczego, 2] niewytrącania kar pieniężnych i 3] nieużywania terminatorów do zajęć, nie wchodzących w zakres ich fachu. *) Henneberg jest typowy burżuj „polski," pozostający w sojuszu z moskiewską policją. Hańba mu!

Z FABRYKI NORBLINA.

Oddział bronzowniczy.

Praca trwa u nas teraz 6 godzin z przerwą pół godziny na śniadanie. Czeladnicy zarabiają 4 do 7 rubli tygodniowo, terminatorom płacą za cały dzień roboczy, więc dostają 1 rs. 50 kop. do 2 rs. 40 kop. tygodniowo, robotnicy zarabiają 3 do 4 rs. tygodniowo. —

Traktowanie pracowników jest wprost ohydne. Taki majster bronzowniczy Witold Krzyżewski gnębi już nas od 4 lat i nikt nie pomyśli o tym, żeby mu przypomnieć, jak skończył swego czasu karjerę u Henneberga. Za złe obchodzenie się tam z robotnikami dostał „cięte bańki," po których wypoczywał w szpitalu i już bał się wrócić do Henneberga. Warto by mu powtórzyć tę kurację, bo tymczasem grasuje on u nas przy pomocy czeladnika Śliwińskiego, który szpicluje robotników i swojemu panu wszystko donosi. Za to też ten szpicel zarabia około 15 rs. tygodniowo.

*) Korespondencja ta nadesłana została podczas trwania strejku. O rezultacie redakcji dotąd nie zakomunikowano.

Towarzysze: powinniśmy zaprotestować przeciwko haniebnej gospodarce, jaką prowadzi u nas dyrektor Dobrowolski. Ten łotr tyka robotników, wymyśla od chamów, a nawet ośmiela się bić. Wszystkiemu temu musimy kres położyć, a przedewszystkim hańbiącej nas rewizji przy wyjściu. Dostajemy przecież robotę na funty i sztuki, więc dlaczegóż ma nas szwajcar przy wyjściu rewidować? Dlaczego wychodzimy z fabryki nie jako ludzie z godnością, tylko jako kryminaliści, trzymając jeden drugiego rękoma za ramiona? Wstyd i hańba nam, towarzysze, za to, że pozwalamy tak z siebie naigrawać!

Tylko energicznym wystąpieniem i upominaniem się wywalczymy sobie lepsze warunki pracy. Zaprotestować należy i przeciwko porządkom w kasie oszczędności, która tworzy się z naszych dobrowolnych wkładów. Pocóż mamy płacić procent, pożyczając stamtąd pieniędzy, skoro to powinna być bratnia, koleżeńska, bezprocentowa pomoc?

Z FABRYKI LILPOP RAU I LEWENSTEIN.

U nas w oddziele kularskim i mechanicznym pracuje około 300 ludzi. Robota ma niby to trwać od 6 i pół do 6 z półtoragodzinną przerwą, t. j. 10 godzin. Tymczasem mamy codzienny przymusowy fajerant, który trwa do 7 i pół, a nawet dłużej. Kto tej przymusowej dodatkowej pracy nie chce, tego wyrzucają z fabryki. Według praw fabrycznych taki fajerant nie może wynosić w roku więcej, niż 120 godzin, tymczasem u nas jest to codziennie. W innych fabrykach płaca za te godziny jest półtora raza wyższa, a u nas taka sama, co i za ogólne godziny. —

Jest u nas majster Stanisław Makulski. Obchodzi się on z robotnikami w nadzwyczaj brutalny sposób, wymyśla jak gbur, a kradnie jak złodziej. Przy wypłacie na akord obrywa za każdym razem po kilka złotych. Za najmniejszą rzecz pisze rubla kary [naprzykład za spóźnienie się kilkuminutowe, za palenie papierosa i t. d.]. Towarzysze! Nie pozwalajmy temu majsterkowi traktować nas jak niewolników. Niech każda jego brutalność znajdzie odpowiedź z naszej strony. Niech ten łajdak wie, że miara cierpliwości robotniczej może się przebrać!

Z MIEJSKIEJ FABRYKI BETONOWEJ.

Pracuje u nas około 150 ludzi letnią porą, a zimową tylko około 20, praca trwa od 6 do 6 z dwugodzinną przerwą. Zapłata wynosi 70 — 75 kop. dziennie. Jedynie tylko sześciu, zwanych starszemi, ma po 1 rs. 25 kop., a czterech 500 rubli rocznie. Praca nasza, odbywająca się w ciągłym kurzu, jest tak ciężka, że większość robotników wygląda, jakby chorowali na suchoty. Na zimę prawie wszystkich wyrzucają za bramę, nie dając im oprócz psiego zarobku nawet najmniejszej gratyfikacji. O jakimkolwiek podniesieniu płacy nie chcą nawet słyszeć. Niech ktoś z robotników o tym piśnie, to go majster Gliński i inżynier Szczeniowski odsyłają jeden do drugiego, jak Annasz do Kaifasza, aż go wreszcie zupełnie wydalą. Za to dla rozmaitych Glińskich, Mościckich, Szczeniowskich i innych inżenierów i zarządzających, którzy nigdy nawet fabryki betonowej nie widzą, jest fundusz gratyfikacyjny z wielu tysięcy rubli. To też bogacą się ci wyzyskiwacze kosztem naszym. Taki Gliński ma dwa domy, trzyma kilka par koni, do wszystkich swoich posług prywatnych bierze ludzi z fabryki. Nawet stróżów, woźniców i ogrodników opłaca mu fabryka betonowa albo tabor miejski. Dla naszych wyzyskiwaczy wszystko się znajdzie, a ty robotniku wyżyj z rodziną za 70 kop., a na zimę idź na bruk!

Taka to ci jest gospodarka miejska.

Z FABRYKI CZEKOLADY JANA FRUZIŃSKIEGO.

Pracuje nas 70 osób od 7 rano do 7 wieczór, a w soboty, drogą łaski, do 6 i pół. Słodkie rzeczy robimy, ale dni gorzko nam upływają. Płacą po 8 rs. na miesiąc, a po 3 latach 12 rubli — czyż może być wyzysk okropniejszy? Traktowanie, jakie mamy, zwłaszcza my kobiety, jest trudne do opisania. Taki majster Szachowski obchodzi się z nami podle. Rewiduje nas dwa razy dziennie, mówi nam: ty, a jak która z kobiet nie skłania się na jego stronę, to pcha ją na robotę do suteryny. Tam pracujemy na podłodze asfaltowej, stojąc po kostki w wodzie. Fabryka nie może zdobyć się na niedziurawą kadź, z której by woda nie ciekła. Jadalnię mamy ohydną. Trzeba przechodzić przez ciemny korytarz, który nigdy nie jest oświetlany, a w samej jadalni jest jedna ławka na sześć osób, reszta musi siedzieć na ziemi. Gdy kto nie zdąży zjeść, to nie wolno mu ze sobą zabierać — najwyczajniej majster

odbiera, przestrzegając przed zachorowaniem.

Towarzyszki! tak dłużej pozostać nie może. Musimy solidarnym i świadomym wystąpieniem zdobyć sobie znośniejsze, bardziej ludzkie warunki pracy. Do dzieła więc!

Z FABRYKI FIRANEK SZLENKERA, WYDŻGI I WEJERA. Od czasu jak u nas został zarządzającym Staniaszko, łotr skończony, to do współki z drugim takim samym Łopaszewskim zaczęli pracować nad pogorszeniem doli robotników i robotnic. Z ich gadania, że robotnica nie powinna zarabiać więcej nad dwa złote, a robotnik 4 złote dziennie powstała zmowa między fabrykantami firanek, ażeby zmusić pracujących do niższych cen. Zaczęto nam prawić o zastoju, grozić zaprzestaniem roboty aż do zimy, kiedy na wszystko przystać będziemy musieli. Obawiając się porozumienia robotników, grożono nam wojskiem i t. d. A jak jedna robotnica, kiedy już zaczęli obrywać płacę, odezwała się, że za takie pieniądze nie może pracować, bo ma starych rodziców i nie może się z tego utrzymać, to jej odpowiedziano: „panienka jest ładna, to sobie poradzi.“ Gdy zaś ona na to, że nie jest ulicznicą, to ją wyśmiewano i przedrwiwano. —

Towarzysze i towarzyszki! Źle się u nas dzieje, musimy większą świadomością i zbliżeniem się wzajemnym przygotować do walki. Wystrzegać się należy donosicieli Łopaszewskiego, Staniaszki i tkacza Kwiatkowskiego.

Z HUTY SZKLANNEJ KIJEWSKIEGO I SCHULZA.

Długi czas nie dawaliśmy o sobie wiadomości, niema też co znowu pisać o naszej uciążliwej nocnej pracy. Ale teraz zaszły u nas zmiany. Skutkiem zastoju masa robotników utraciła robotę, ale prócz tego jeszcze zmienili cały zarząd fabryczny, bo widać stary za mało dokuczał robotnikom. Nowy dyrektor z początku wydawał się przyzwoitym, ludzie zaczęli mu ufać. Ale wkrótce okazało się inaczej. Na początek odjął majstrom opał, a potym kazał im wyprowadzić się z fabrycznych mieszkań. Później zabrał się do stróżów nocnych i wogóle służby. Płaca 5 rubli na tydzień wydaje mu się za drogą, powiada, że znajdzie „swoich“ ludzi, którym wystarczy 3 rs. „Dniówka“ dostaje za pracę od 6 do 7 — 75 kop., teraz dyrektor obiecuje 60 kop. Wspomnieć jeszcze należy o upośledzeniu robotników piecowych. Są u nas majstrowie i pomocnicy. Taki pomocnik musi tak samo znać robotę, jak majster, z tą różnicą, że pracuje więcej, a dostaje mniej. Otóż dyrektor tych pomocników strasznie wyzyskuje, mówi, że o nich nie chce wiedzieć, oni niby do fabryki nie należą, on zna tylko majstrów. Straszna krzywda nam się dzieje na każdym kroku, ale brak nam świadomości, nie umiemy jeszcze stawić oporu.

Z FABRYKI DYTMARA NA PRADZE. Musimy podać niestety same ostrzeżenia, pisząc o naszej fabryce. Jest u nas brygadjer ślusarski Stanisław Andruszewski, zwany Gajdą, który w straszny sposób demoralizuje młode robotnice. Towarzyszki, unikajcie tego szubrawca i odpłacajcie mu pogardą za jego nikczemne propozycje.

Dalej uprzedzamy towarzyszy, żeby się wystrzegali ślusarza Antoniego Kowalskiego, który jest synem łapacza. On razem ze stójkowym i szwajcarem naszej fabryki, dawnemi łapaczami, stanowią trójkę złodziejską, która nam wiele złego wyrządzić może. Nie powinniśmy, towarzysze, ścierpieć w naszym otoczeniu takich wyrzutków. Żądajmy usunięcia ich!

KRONIKA KRAJOWA.

Nowa procedura w sprawach politycznych.

Jedną z ostatnich „reform“ zamordowanego ministra Plewego było wydanie nowego prawa o sprawach politycznych. Odtąd sprawy te mają być skierowywane do izb sądowych i rozpatrywane zwykłą drogą sądową z zastosowaniem kar, przewidzianych za przestępstwa polityczne w kodeksie. Na pierwszy rzut oka zmiana taka wydaje się istotnie postępem. Kto zna całą potworność samowoli, uprawianej przez żandarmów względem więźniów politycznych, pomyśleć może, że naprawdę z nowym ukazem co się poprawi u nas. Procedura sądowa z przesłuchiwaniem świadków, obroną adwokacką i t. p. — toć to raj w porównaniu z dotychczasowym bezprawiem administracyjnym! Przyjrzyjmy się jednak bliżej nowemu ukazowi, żeby zrozumieć, czy rzeczywiście przynosi ze sobą coś lepszego i czy przeciwnie nie jest on czasem pogorszeniem losu t. zw. politycznych. Przedewszystkim zaznaczymy, że wszelka jawność z procesów politycznych ma być wykluczona: ani na sądzie nie będzie mogła być obecna publiczność, poza najbliższemi krewnemi podsądnych, ani też prasa nie będzie mogła podawać sprawozdań z przebiegu sprawy. W ten sposób znika główna korzyść, którą ruch rewolucyjny mógłby odnieść z nowego prawa, bez względu na możliwe szkody z nim związane: znika moment agitacyjny, olbrzymia sposobność oddziaływania drogą procesów na szerokie sfery społeczeństwa. Dalej ważnym jest, że przedwstępne śledztwo, mające przygotować materjały do aktu oskarżenia, i nadal pozostaje w ręku żandarmów. Ten sam aparat donosów szpiclowskich, sztuczek prowokatorskich i środków inkwizycyjnych, przy pomocy których żandarmi budują swoje bezsensowne a obciążające nas oskarżenia, będzie i teraz głównym świadectwem przeciwko nam na sądzie! Sąd zaś ten, złożony z czynowników carskich, nie kontrolowanych przez opinję publiczną, terroryzowanych natomiast przez prokuraturę i „ochronę,“ stanie się ohydną komedją, w której główną kierowniczą rolę będą grali żandarmi. Jeżeli więc tak jest, gotów kto zapytać, to na co rząd wydał to nowe prawo? Otóż na to jest odpowiedź bardzo łatwa. Dotychczasowe wyroki, ferowane na politycznych „drogą administracyjną,“ wydawały się krwiożercy Plewemu zbyt łagodnemi. Administracyjnie, jeżeli nie liczyć dłuższego lub krótszego więzienia pod śledztwem, można skazywać „przestępcę“ najwyżej na 10 lat zesłania; kary inne w drodze administracyjnej były już nadużyciem nawet wedle praw moskiewskich. Tymczasem kodeks karny zna za przestępstwa polityczne kary poważniejsze: więzienie, katorgę, pozbawienie praw i t. p. Ot, czego potrzeba było katowskiemu rządowi. A pozatym był jeszcze inny powód, dla którego władze carskie postanowiły skasować zesłanie. Liczba zesłańców politycznych, dzięki olbrzymiemu rozwojowi ruchu rewolucyjnego w całym państwie, wzrosła do tego stopnia, że carat poważnie zaczął się obawiać, iż zaludniając „politycznemi“ głuche i zapadłe kąty sam się przyczynia do krzewienia buntowniczych idej. Dość powiedzieć, że podczas gdy w 1875 roku było 260 skazanych na dozór lub zesłanie, a w 1880 około 1000, to w roku 1903 już było takich osób 3947! System „zsyłek,“ system administracyjny okazał się dla caratu niebezpiecznym, więc zastąpiono go systemem sądowym, ale za to systemem kar srozszych. Wpływu obrony i samych rewolucjonistów na sędziów ciemiężcy nasi się nie boją; na wypadek bowiem uniewinnienia podsądnych, mogą przecież zawsze znowu zastosować drogę administracyjną. Tak było zeszłego roku w Pińsku, gdzie izba sądowa rozpatrywała sprawę 11 robotników, oskarżonych o odbicie gwałtem dwuch aresztowanych politycznych. Sąd pięciu z oskarżonych całkiem uniewinnił, po-

mimo to zaraz po ogłoszeniu wyroku oficer żandarmski kazał uniewinnionych znowu uwięzić.

Tak więc się przedstawia okrzyczana „reforma“ carska. Ulepszeń nie daje żadnych — pogorszenia zato przynieść może. I nic dziwnego. Dopóki istnieje carat, dopóki nad nami cięży zbrodniczy system despotyzmu państwowego, bojący się wszelkiej jawności, dopóty sądów w istotnym znaczeniu tego słowa mieć nie będziemy. Sprawiedliwość zakwitnąć u nas może tylko z upadkiem caratu.

Pomnik Katarzyny II.

Dnia 23 września władze carskie odsłoniły w Wilnie pomnik Katarzyny. Ten hołd, złożony pamięci carowej-ladacznicy, za której panowania Litwa została ujarzmiona przez Rosję, nie był zwykłym tylko świętem rządowym. Jak wzniesiony przed sześciu laty w tym samym Wilnie pomnik Murawjowa-wieszaciela miał zadokumentować wobec całego świata kompletne uśmierzenie powstańczych zapędów Litwy, tak znowu przez pomnik carowej Katarzyny chce rząd zaznaczyć pogodzenie się Litwy z państwem rosyjskim. W fałszerskim języku oficjalnym nazywa się to wprawdzie upamiętnieniem chwili „powrotu zdawna rosyjskich prowincji do matuszki Rosji“, w samej zaś rzeczy chodzi o zrzeczenie się jakoby przez Litwę dążności niepodległościowych.

Jakież fakty społeczne, jakież czyny ludności, zamieszkującej Litwę, dały śmiałość siepaczom carskim w tak hańbiący nas sposób przypieczętować rzekomą rezygnację polityczną Litwy, jej rzekome pogodzenie się z knutem moskiewskim? Gdzie są te zbrodnie samobójstwa politycznego ze strony Litwy, które mogły uprawnić bandę zbirów carskich do ponownego upamiętnienia swoich stuletnich gwałtów, prześladowań i bezprawi a naszej stuletniej hańby, nędzy i niewoli? Wzrastająca świadomość narodowa Litwinów, która zmusiła carat do cofnięcia bezmyślnego zakazu drukowania książek litewskich, potężnie wzbierający ruch socjalistyczny śród proletarjatu litewskiego, polskiego i żydowskiego na Litwie, budzące się dążenia rewolucyjne nawet śród narodu białoruskiego — wszystko to zdaje się mówić co innego. Cóż tedy jest podkładem rozzuchwalenia się u nas żywiołów moskiewskich, co się stało najbliższym powodem, że czynownicza Rosja wycisnęła na Litwie nowe piętno hańby, tym sromotniejsze, że dzieje się to w chwili obecnej, dziś, gdy pioruny klęsk biją w państwo carów, gdy na Wschodzie dalekim Japonja dziesiątkuje armję carską, a tu blizko pod ciosami terorystów padają ministrowie carscy; dziś, gdy wszędzie już w tym mocarstwie knutowładnym huczeć poczyna ocean zemsty ludowej, dziś właśnie, kiedy carat się chwieje. — Litwie wymierzono policzek. Dlaczego? Spytajmy o to klas posiadających. Spytajmy owej szlachty „polskiej“, którą do niedawna rząd uważał za najbardziej buntowniczą na Litwie, a która dziś odznacza się psią uległością wobec najeźdców, która czołga się u stóp cara i jego lokajów, by wybłagać koncesje, tytuły i ordery, a kopana i poniżana jeszcze uleglejszą się staje. Oni to, ci jaśnie-wielmożni wysłali 60 „najwybitniejszych“ swoich przedstawicieli, by wraz z żołdakami, policjantami i żandarmami pokłon złożyli posągowi nierzędnicy, głównej winowajczyni rozbiorów Polski, a potym uczcili kata-Murawjowa, który ich własnych ojców mordował i wieszał.

Spytajmy o to „dostojnego“ duchowieństwa katolickiego, które ze sprzedawczykiem biskupem Roppem na czele uroczyście witało siepaczy Krożańskich, krzewicieli „prawdy“ prawosławnej. Spytajmy o to dalej burżuazji żydowskiej, która swoją haniebną wiernopoddańczością przyczyniła się do zmoskwiczenia Litwy. Ona to głównie, ta sama burżuazja, co ręka w rękę z despotyzmem zwalcza rewolucyjny proletarjat żydowski, witała i żegnała entuzjastycznemi okrzykami „hurra“ ciemięzców własnego swego kraju. Polityka klas posiadających na Litwie — oto rozwiązanie zagadki. Despotyzm rosyjski, gdyby nie mógł liczyć na poparcie szlachty, kleru i burżuazji, nie ważył by się na spotwarzanie dążności wolnościowych ludu. Świadome żywioły tego ludu z tajoną nienawiścią przyglądały się demonstracji rządowo-szlachecko-burżuazyjnej. Tryumfowały knut carski i bat pański. Ale tryumf to krótkotrwały. Socjalizm wnet podźwignie masy, a zjednoczonemu wysiłkowi proletarjatu nie oprą się mroczne siły ucisku i wyzysku. Wiew wolności zniesie carat i jego podpory — a pomniki hańby oby runęły wcześniej.

Odezwa Wileńskiego Komitetu P. P. S., rozpowszechniona w przeddzień odsłonięcia pomnika, wyjaśnia rolę historyczną, jaką odegrała Katarzyna w dziejach Polski i Litwy. Wyjmujemy z tej odezwy następujący urywek:

„... despotyzm rosyjski cofnął naszą historję. Zbójeckiej przemocy carycy Katarzyny, okrucieństwu jej żołdaków zawdzięczamy, że w morzu krwi utopiona została wolność kraju i zamieszkujących go narodów. Z przyłączeniem Litwy do Rosji znikła dopiero co uzyskana wolność osobista chłopów, którzy znowu się stali niewolnikami, tylko jeszcze nieszczęśliwszemi, niż dawniej; w zapomnienie poszła emancypacja mieszczan, którzy zeszli do rzędu zwykłych niewolników carskich; żydzi, którzy projektem reformy wypracowanym przez sejm czteroletni, stać się mieli ludźmi wolnemi, wpadli w rozpaczliwy stan najnędzniejszych parjasów; wreszcie rozpoczęła się orgja prześladowań religijnych... Znikł wszelki pozór życia politycznego, obywatelskiego.“

Nowy minister.

Wyrok śmierci, wykonany przez rewolucjonistów rosyjskich na ministrze Plewym za niezliczone katusze i krzywdy wyrządzone przezeń narodowi rosyjskiemu, żydom, Finlandji, Armenji, Polsce i t. d., był w ostatnich czasach najdonioślejszym może wypadkiem w państwie rosyjskim. Miljony poddanych-niewolników carskich uczuły jakgdyby jakąś ulgę, carat zaś poważnie się zatrwożył. Mianowanie następcy po Plewym stało się dla rządów moskiewskich rzeczą niezmiernie trudną. Doradcy carscy mieli nie lada kłopot. Zwlekać niepodobna, bo państwo bez najważniejszego ministra obejść się nie może, a tymczasem, jak tu rozwiązać łamigłówkę, żeby i wilk był syty i owca cała, t. j. żeby prowadząc dalej nikczemną politykę Plewego udać wobec ludności, jakoby nastąpiła zmiana. Dla caratu to nie pierwszyzna. Tak jak w Polsce zastąpiono przed laty Hurkę Imeretyńskim, tak teraz po Plewym mianowano Światopołk-Mirskiego. Imeretyński nie mniej od Hurki gnębił i szykanował Polaków, nie gorzej od tamtego umiał tępić ruch rewolucyjny, a na punkcie prowokacji był nawet nieco zdolniejszy; ale zato był układny, umiał śliczne słówka mówić i naturalnie „chwytał za serce rozmaitych burżujów i szlachtę, którzy się modlili do niego i święcie wierzyli, że nastąpiła nowa era „europejskich rządów“. Nasza partja przez ogłoszenie memorjału Imeretyńskiego rozwiała dziecinne nadzieje i odsłoniła obłudę zachwytów. Otóż teraz z nowym ministrem dzieje się to samo. Światopołk-Mirskij brata się ze szlachtą, nawet polską, przyjmuje burżuazję żydowską i łaskawie z nią gawędzi, rozmawia o wewnętrznej polityce rosyjskiej z gazeciarzami zagranicznemi, którym każe ogłaszać, że jest zwolennikiem tolerancji religijnej, przyjacielem ludu i t. d., a jednocześnie cóż robi? Odsłania pomnik Katarzyny w Wilnie, oficjalnie oznajmia, że nie zna w państwie innej narodowości, prócz rosyjskiej i t. d. Pomijamy już ruch rewolucyjny, do którego stosunek wszystkich satrapów carskich musi być jeden i ten sam. Dotąd zresztą nowy minister niczym specjalnym jeszcze nie zdążył się zaznaczyć. Nie jest on takim łotrem, jak Plewe, boć trudno znaleźć drugiego takiego krwiożercę; spodziewać się jednak od tego czy innego ministra, choćby był stokroć grzeczniejszy jeszcze, zasadniczych zmian w polityce caratu — byłoby głupotą polityczną. Pozostawmy to burżuazji chrzczonej i niechrzczonej. Nasza polityka jasna, jak dzień: nie o osoby w rządzie carskim nam chodzi, lecz o obalenie tego rządu, nie o reformowanie caratu, lecz o zniesienie go. —

Sąd wojenny.

Z poprzedniego Nr-u „Robotnika“ znane są towarzyszom szczegóły dzielnego oporu, jaki stawiono policji i żandarmom przy wzięciu tajnej drukarni „Socjaldemokracji Król. Pol. i Litwy“ w Warszawie na Czystym. Za ten opór dwuch członków S. D. Kasprzaka i Gurzmana oddano pod sąd wojenny pod przewodnictwem dobrze znanego socjalistom zbira carskiego Strelnikowa. Ten sąd wojenny zasiadał dwa razy, przyczym oskarżonych bronili dwaj warszawscy adwokaci Patek i Kijeński i jeden adwokat petersburski (rosjanin) Andrejewskij. Już za pierwszym razem przesłuchanie świadków wyjaśniło, że właściwie jeden tylko Kasprzak, ujęty pod nazwiskiem Mayera, strzelał z rewolweru, że on więc jest istotnym sprawcą śmierci 4 siepaczy moskiewskich, podczas gdy Gurzman był tylko świadkiem jego czynów. Całe społeczeństwo z niezmiernym zaniepokojeniem o los oskarżonych czekało wyniku procesu. Wszyscy pewni byli, że raz ujęci rewolucjoniści cało z rąk katów nie wyjdą. Spodziewano się wyroku śmierci. Tymczasem, ponieważ lekarze zakwestjonowali zdrowie umysłowe Kasprzaka, sąd wojenny za pierwszym

razem został po dwuch dniach odroczony, i Kasprzaka oddano pod obserwację lekarską do Tworek. Drugi raz odbywał się sąd wojenny 29 i 30 września. Po przesłuchaniu świadków, po złożeniu przez lekarzy ekspertów orzeczenia, że Kasprzak cierpi na nieuleczalną melancholję, i po świetnych przemówieniach obrońców, sąd wstrzymał się od wydania wyroku. Kasprzaka ponownie postanowiono oddać na półroczną obserwację lekarską, sprawa zaś Gurzmana skierowaną zostanie, zgodnie z nową procedurą, do Izby sądowej. Wszyscy, kogo ta sprawa interesowała, lżej odetchęli.

Mówiąc o sądzie wojennym nad Kasprzakiem, nie możemy pominąć związanego z nim oburzającego czynu, jaki popełniła t. zw. „Socjaldemokracja Król. Polskiego i Litwy“. Już w kilka dni po pierwszym sądzie i po urządzonej z tego powodu demonstracji P. P. S-owej z hasłem: „precz z sądami wojennemi!“, rozpowszechniona została przez S. D. odezwa, obliczona na to, by zohydzać w oczach robotnikow P. P. S. Odezwa ta, pełna karczemnych wyzwisk i brudnych oszczerstw na naszą partję, podaje mnóstwo zmyślonych faktów i drogą wykrętnych zwrotów stara się wpoić w czytelnika przekonanie, że „opryszkowie“ PPSowi nikczemniej postępowali względem Kasprzaka od „opryszków carskich.“ Odpowiadać na stek wymysłów nie mamy zamiaru — byłoby to zbyt wielkim zaszczytem dla autorów odezwy. Chcemy tylko zaznaczyć dwa fakty: 1) nie P. P. S., lecz organizacja „Proletarjat“ w r. 1892, t. j. przed założeniem naszej partji, osądziła Kasprzaka. 2) nigdy sądu niemieckiej socjalnej demokracji nad PPS-owcami nie było. Już dwa te fakty dostateczne światło rzucają na „odezwę“ SD. Czyn „Socjaldemokracji“ jest tym wstrętniejszy, że chcąc ów paszkwil rozrzucić, grupa jej zwolenników urządziła po sądzie demonstrację nie przeciw caratowi, lecz przeciw partji socjalistycznej. Takiego ohydnego a zarazem smutnego faktu nie było jeszcze chyba w dziejach ruchu socjalistycznego.

Łaski carskie.

Charakterystyczną cechą państwa despotycznego, takiego jak Rosja, jest to, że w nim nowe jakieś prawo, nieraz nawet bardzo ważne, wydaje się zupełnie niespodzianie, w zależności od przypadkowych okoliczności, np. jakiegoś zdarzenia w rodzinie panującego. W państwach cywilizowanych, t. zw. praworządnych jest to niemożliwe. Tu nowe prawo jest zawsze rezultatem wyraźnych żądań ludu, rezultatem jawnej otwartej walki przeprowadzonej przez lud z rządem i klasami posiadającemi. W cywilizowanych więc krajach niemożliwym jest, by rząd wydał jakieś prawo i nazwał je łaską. A w Rosji właśnie nawet to, co jest najświętszym przyrodzonym prawem ludzi, car rzuca poddanym jako „łaskę“. Otóż taką łaską obdarzył car „swój“ lud z okazji urodzenia mu się syna. Wydanym manifestem zniesiona została chłosta. Bo trzeba wiedzieć, że w Rosji w XX wieku istniała jeszcze wedle ustawy kara cielesna: sąd czy tam zebranie gminne mogły skazać każdego chłopa za lada przewinienie na rózgi! I taka oto hańba, o pomstę wołająca, takie deptanie godności ludzkiej ustało zupełnie przypadkowo. Gdyby carowa carowi nie urodziła syna, to chłopa rosyjskiego i nadal wedle ustawy możnaby chłostać. W tym przypadkowym, istotnie „samowładnym“ zniesieniu chłosty tkwi może nie mniejsza sromota poddanych cara, niż w samej chłoście! Bo mniejsza o tę łaskę. Dobrze wiemy, jak często u nas w Polsce np. zdarza się znęcanie władz nad ludźmi, barbarzyńskie bicie ich w więzieniu i na wolności — a przecież u nas chłosty ustawy bardzo dawno nie znają. Dopóki istnieje carat, lud rosyjski, jak i wszystkie ludy przez carat gnębione, nie będzie wolny od bezlitosnego poniewierania przez rząd jego godności ludzkiej. A wobec tego cóż warta ta „łaska carska“? Oprócz tego, manifest zawiera zwykłe umorzenie niektórych zaległości podatkowych, ulgi dla przestępców kryminalnych i t. p. Jest tam jednakże kilka punktów, które dotyczą skazanych za przestępstwa polityczne i emigrantów politycznych. Wszelkie ulgi obiecane są im pod warunkiem wniesienia odpowiednich podań na „błagousmotrjenie“ cara. Szczerzy rewolucjoniści, chcący bez rumieńca wstydu spoglądać na swoich towarzyszy, z pogardą odrzucają „łaski“ carskie. Wrogowie caratu upokorzeniem nie kupują sobie ulżenia doli. W imię świętych naszych ideałów umiemy walczyć, potrafimy i cierpieć.

POKWITOWANIA.

Od doktorowej za bi 10 r. Ros 6 r. 50 k. Dr Judym 3 r. RoB 2 r. 35 k. Od Jagi 3 r. Od Jaskółek 7r. 50 k. Zawiadowca 10 r. Magazynier 1 r. Nawrócony 4 r. Z Rosji 45 r. Komin 28 r. Ostatni rubel 1 r. Za książki 5 r. Pod z Zagł. 20 r. Z puszki 6 r. Z puszki sztuby 2 r 20 k. Od polan 1 r. 80 k. Nowicjusz 1 r. 25 k. Amerykanin 1 r. Majster C 1 r. Tkacze 1 r. 20 k. Jan 65 k. Rok 50 k. Mularz 40 k. Marki 50 k. Wiek XX 50 k. Trójka za marki 6 r. 75 k. Pod stołem 35 k. Obcęgi 1 r. 65 k. Bibuła 50 k. Tek 1 r. Żuk 3 r. Stoły 5 r. W. K. 3 r. Bluszcz 2 r. Mazury 1 r. 15 k. ir 60 r. 333 250 r. abc 20 r. Reg 2 r. ir 290 r. sr 5 r. Stary tow. 10 r. R 25 r. J 2 r. Zepsem 35 k. Amerykanin 1 r. Majster 1 r. Młynarz 60 k. Las 30 k. Mularz 70 k. Delewar 40 k. Od mazura 30 k. Rog 10 r. Fra Diavolo 5 r. Z majówki 84 k. Piotrek na stryczek dla nacz. kal. więz. 1 sh 6 d. Litwin 10 r. Od tow. niemców 20 r. 21 k. Od Macieja 1 r. Od Zapałki 1r. Młot 10 r. Za bi 1 r. Łęczyca 5 r. Z nieba spadło 20 r. Od tego, co był w St. Louis w nagłej potrzebie 100 r. Gwałtem od Józka 110 r Pod lipą 5 r. 65 k. Kuroki 20 k. Pod słońcem 3 r. 57 k. RRR 25 r. Z zabawy dziecinnej w P 17 r. Część długu dla budownicz. 25 r. Nieporządek 4 r. 70 k. Dr Judym 2 r. Kandydatka 50 k. Z koncertu w W 17 r. F. D. 3 r 86 k. B. K. 1 r. 20 k Puhar 20 k. Gryf 50 k. Kamień 20 r. Kamień 50 r. Z zebrania w Czarnej 20 r. Bernard 1 r. 50 k. Obcęgi 1 r. 5 k. Bibuła 70 k. Obcęgi 1 r. 05 k. Bibuła 50 k. Bibuła 1 r. Wacław 1 r. Nowa buda 3 r. Od Kamienia 22 i 7 r. Za wydawnictwa 1 r. 32 k. i 50 k. Z browaru 3 r. F. P. Cm. 3 r. Stara buda 4 r. 50 k. Marten 3 r. 50 k. Regina 5 r. Solidarność 4 r. BGMTM 30 i 5 r. Za marki 2 r. 75 k. Hybel 4 r. 06 k. Tapicer 1 r, 50 k. K. K. 1r. Flok 2 r. 56 k. Zapadły kąt 5 r. Od towarzyszy z K. 4 r. Majster 1 r. 40 k. Wasyl bosy 75 k. Abstynencja 2 r. 50 k. Lista zagubiona 1 r. 60 k. Pociecha 35 k. Zapał 30 k. Postęp 40 k. Drwal 1 r. Globus 50 k. Sęk 35 k. Janek 1 r. Smyk 30 k. J. Lęski 9 r. Róg 15 r. Z powodu wojny 2 r. Fra Diavolo 15 r. Kowadło 1 r. Loterja fantowa 23 r. 58 k. Młot 5 r. Butelka 1 r. Komin 45 r. Zebrane w H. H. 45 r. Fra Diavolo 20 r. Za obiady 12 r. Polska gospodarka z Zagł. 700 rs. J. E. 15 r. Z loterji 2 r. Helena 25 r. Młot 1 r. 60 k. Pod z Zagł. 40 r. J. J. za papugę 10 r. Czekak 25 r. Komin 31 r. Z zagł. 15 r. Pod z Zagł. 40 r. Stały 3 r. Lukrecja 1 r. Bluszcz 2 r. Od tego, gdzie uradzono 700 — 100 r. Cygan 1 r. 1904 65 k. Zemsta 1r. Cichy 1 r. Miotełka 3 r. Żurań 2 r. Zgoda 7 r. 78 k. Stern 2 r. Sic 9 r. Czwórka 50 k. Cyrkiel 15 k. Lipik 5 r. Lampa 25 r. Młynek 5 r. Maruda 1 r. 50 k. Cichy 2 r. Sąsiad 1 r. Zakochany 1 r. 1904 75 k. Pod południem 2 r. 10 k. Pod wierzbami 5 r. Prog. Erf. 50 k. Dyrektor 9 r. Szara Pani 10 r. Bib. B. r. 4 r. Bez-ski 10 r. B. A. 5 r. Jawor 2 r. 70 k. Orzeł 30 k. Monopol 50 k. Olszyna 10 k. Świrak (?) 10 k. Góra 10 k. Orzeł 10 k. Jabłonka 10 k. Woda 10 k. Kwiatek 15 k. Zielona trawka 50 k. Janów 20 k. Wąwóz 75 k. Dąb 30 k. G. 35 k. K. 30 k. M 35 k. Kajduk drzewiecki 70 k. Wandeczka 10 k. Margier 15 k. Szczery 15 k. Gwiazda 20 r. Alnżu (?) 15 k. Kurjer 15 k. Bagieron 15 k. Zemsta 20 k. Perkal 20 k. Figiel 15 k. Robotnik 15 k. Przyjaciel 15 k. Cichy 15 k. Koral 15 k. Ogrodnik 20 k. Magazyn 1 r. Sarniaki 1 r. 75 i pół k. Mesel Mikołaj 50 k. Genowefa Sałata 10 k. Franciszek listek 10 k. Antoni Chaber 20 k. Krak 20 k. Zwign 50 k. Waga B. 20 k. Mojsie zero 15 k. Szymon A 50 k. Powaga 10 k. Butelki 40 k. Z 7 k. W 20 k: F. D. 4 r. 69 k. Imienny 1 r. Obiad Heli 50 k. H. K. 50 r. A 85 k, Weseli 1 r. 54 k. Góral 85 k. Z Ostrowca ogółem 33 r. 21 k. S. W. 27 r. 15 k. Z bajtlunku 2 r. Od czerwonego 2 r. Intel. Rad. 20 r. Szcznpak 10 r. Od towarzyszy z K 7 r. Lunia 100 r. i 50 r. Wierzba 30 r. H. M. 35 r. H. A. 45 r. Wyspa 35 r. i 21 r. Zawada 75 r. Kostek 100 r. i 50 r. filester 1 r. H. C. 25 r. Częstochowa 150 r.

Listy NN 576 : 1 r. 80 k. 575 : 1 r. 90 k. 518 : 1 r. 90 k. 518 : 4 r. 107 : 1 r. 60 k. 105 : 60 k. 523a : 1 r. 30 k. 330b : 1 r. 75 k. 367b : 1 r. 50 k. 56 : 70 k. 984 : 6 r. 95 k. 300 : 1 r. 10 k. 327 : 92 k. 328 : 1 r. 3 k. 329 : 1 r. 30 k. 1339 : 2 r. 40 k. 1 : 2 r. 257 : 1 r. 60 k. 259 : 1 r. 1335 95 k. 12 : 1 r. 50 k. 251 : 2 r. 250 : 1 r. 75 k. 235 : 3 r. 10 k. 257 : 1 r. 60 k. 259 : 1 r. 321 : 1 r. 30 k. 323 : 85 k. 325 : 2 r. 95 k. 327 : 2 r 319 : 4 r. 5 k. 952 : 1 r. 70 k. 954 : 80 k. 43 : 3r. 43b : 3 r. 70 k. 44b : 2 r. 50 k. 329b : 2 -. 50 k. 322b : 3 r. 20 k. 334b : 3 r. 16 k. 982 1 r. 25 k. 373 : 1 r. 32 k. 382 : 1 r. 5 k. 383 : 1 r. 978 2 r. 80 k. 979 : 4 r. 80 k. 980 : 6 r. 69 k. 981 : 1 r. 51 k. 70b : 1 r. 30 k. 74b : 1 r. 35 k. 579 : 1 r. 85 k. 310b : 1 r. 55 k. 27b : 3 r. 44b : 2 r. 50 k. 379b : 2 r. 50 k. 332b : 3 r. 20 k. 334b : 3 r. 16 k 366b : 1 r. 10 k. 505 : 3r. 50 k. 509 ; 1 r. 60 k. 327 : 2 r. 325 : 2 r. 95 k

Z powodów od nas niezależnych znowu część pokwitowań musiała być zniszczona. Prosimy więc towarzyszy o ponowne przysłanie nieumieszczonych.